GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. — Chicago, Illinois, Czwartek dnia 4go Czerwca 1908 roku. — Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wyprawa do bieguna północnego.

Przed kilku dniami odpłynęła z Dunkierki nowa wyprawa francuzka do bieguna północnego pod wodzą oficera wojennej marynarki francuzkiej, Karola Renarda, a kosztem towarzystwa "Ligue Maritime Francaise." Okręt, wiozący wyprawę, jest żaglowcem, a więc zależnym od wiatrów. Przerobiono jego wnętrze odpowiednio do celów wyprawy i urządzono między innemi pracownię. Dalej zaopatrzono go we wszystkie przyrządy naukowe, tudzież ratunkowe, a także w latowce do badania atmosfery. Kilku przyrodników bierze udział w wyprawie, a załoga składa się z 15 doborowych ludzi. Podróż odbędzie się wzdłuż wybrzeży Norwegii aż do wyspy Kolgujew, gdzie zabrane zostaną na pokład psy. Stamtąd popłynie okręt na morze Barenta, a dalej na morze Kara, mało znane, a ważne pod względem oceanograficznym. Później zawinie statek do Nowej Zemli, wyspy podbiegunowej, którą coraz częściej zwiedzają badacze.

Dom postawiony przed 336 laty.

Niedawno zawalił się w Paryżu dom starożytny przy ulicy Saint-Germain. Jedyni jego mieszkańcy odźwierny i jego żona, zostali przysypani gruzami. Odźwierny odniósł tylko nieznaczne rany, żonę zaś jego przywieziono do szpitala w agonii. Dom był zbudowany w r. 1572. Katastrofa nastąpiła wskutek tego, że nie odnawiano domu blizko od 300 lat.

80 milionów rubli od żydów.

Puriszkiewicz opracował oryginalny projekt prawa. Uważając żydów za element demoralizujący wojsko. Puriszkiewicz wnosi, by uwolnić ich zupełnie od obowiązku służby wojskowej, każdy żyd w wieku od 18—50 lat ma płacić rocznie po 10 rubli podatku specyalnego. Według obliczeń p. Puriszkiewicza, rząd w ten sposób osiągnie ładny dochód w sumie 80 milionów rubli (!) rocznie. Projekt ten będzie wniesiony przez prawicę do Dumy. W sferach wojskowych projekt cieszy się podobno uznaniem.

"Nieprawdopodobne to — piszą "Birż. Wied." — a jednak jest to faktem......"

Szkoła dla papug.

PARYŻ, 26 maja. — Szkołę dla papug zbudowano w Grand Mont rauge na kraju tego miasta. Szkoła podobno ma wielkie powodzenie. Setki papug uczą się w niej syllabizować. Używają rozmaitych metod, jedną z których jest poruczenie nauczonej papudze uczyć inne. Przytem mają fonografy w olbrzymiej ilości, jeden z których umieszczają w pewnym wydziale z papugami i pawtarzają te same słowa przez całe godziny.

Prawie w każdy dzień można widzieć osoby niosące klatki z papugami do szkoły. Szkoła zostanie teraz powiększona.

Upał.

Z Królewca donoszą, że umarło tam trzech artylerzystów wskutek upału słonecznego podczas forsownego marszu na otwartem polu. Dwudziestu zaś żołnierzy zachorowało z tego samego powodu poważnie i muszą leżeć w szpitalu.

Świętokradztwo.

LIMOGES, 27 maja. — Okradziono tu kościół św. Stefana. Złodzieje unieśli nieoszacowanej wartości artystycznej starożytną paterę i jedenaście sztuk starożytnej porcelany z piętnastego i siedmnastego stulecia. Wartość skradzionych przedmiotów oceniono jest na $25,000.

"Kajzer" chce większej pensyi.

BERLIN, 27 maja. — Jedną z najciekawszych spraw jakie będą rozpatrywane na przyszłej sesyi parlamentu niemieckiego, będzie żądanie cesarza Wilhelma o podwyższenie mu pensyi.

Obecnie cesarz Wilhelm pobiera od narodu pruskiego około 16,000,000 marek ($3,840,000), nie wystarcza mu to jednak. Teraz żądać on będzie, by na opłacenie jego kosztownych zachcianek łożyły obecnie wszystkie zjednoczone państwa rzeszy niemieckiej.

W chwili przesilenia finansowego kraju i nadmiernego opodatkowania całego narodu, żądanie te Wilhelma spotka się z silną opozycyą.

Carnegie daje $100,000.

CARTAGO, Costarica, 27 maja. — Na wybudowanie tu świątyni pokoju, przeznaczonej na sąd rozjemczy dla środkowo-amerykańskich republik, przeznaczył milioner Andrzej Carnegie kwotę $100,000. Prezydent republiki Gonzales Vegnez, podziękował za hojny ten dar imieniem republiki.

Zamordowanie szpiega rosyjskiego.

GENEWA, Szwajcarya, 27 maja. — Tutejsza policya bada skrupulatnie pewien tajemniczy wypadek śmierci, który — jak przypuszczać, nastąpił wskutek mordu z pobudek politycznych. Mianowicie uchodzący tu za szpiega rosyjskiego, niejaki Naidow, został przez nieznanego sprawcę zastrzelony — najwidoczniej z rozkazu egzekucyjnego komitetu rosyjskich rewolucyonistów. Policya przeszukuje wszystkie znane kryjówki i miejsca pobytu przejeżdżających do Szwajcaryi Rosyan, ażeby odnaleźć domniemanego mordercę.

Zatarg rosyjsko- perski.

LONDYN, 27 maja. — Specyalne telegramy z Teheranu donoszą, że perski parlament jednogłośnie sprzeciwia się temu, żeby Persya płaciła Rosyi odszkodowanie za rzekome szkody, zrządzone przez perskich rozbójników Kurdów. Dalsza depesza oznajmia, że w Teheranie panuje wielkie wzburzenie i że bardzo możliwie przyjdzie do zerwania dyplomatycznych stosunków między oboma krajami.

Zwycięztwo wojsk chińskich.

PEKIN, 28 maja. — Wojska rządowe zdobyły napowrót miasto Ho-Kau w prowincyi Shan-si.

Przed dwoma miesiącami, kiedy wybuchł bunt w prowincyi Shan-si, miasto Ho-Kau wpadło w ręce buntowników i dopiero teraz udało się wojskom rządowym je wydrzeć.

Sojusz polsko-rosyjski.

PETERSBURG, 28 maja. — Wczoraj odbyło się tajne posiedzenie komitetu narodów słowiańskich, poświęcone stosunkom polsko-rosyjskim. Przywódzca narodowców polskich, Roman Dmowski, poseł z Warszawy, upewnia, że obecnie Polacy wierzą, że tylko łącząc się z Rosyanami, mogą działać dla dobra swego kraju i obiecał w nadchodzącej sesyi parlamentarnej iść w rękę z narodem rosyjskim. Profesor Mulukow, konstytucyjny demokrata, widzi w upewnieniach posła Dmowskiego przełomowy moment historyczny obydwóch narodów i koniec zatargu polsko rosyjskiego

Trzęsienie ziemi.

BUDAPESZT, 28 maja. — W Kecskemet na Węgrzech, dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Przerażeni mieszkańcy w popłochu opuszczali domy i uciekali w pola. Wstrząśnienia były tak silne, że w setkach domów pozawalały się kominy. W wielu domach murowanych ściany popękały. Poważniejszych wypadków z ludźmi nie było.

Zima w Szwajcaryi.

ZURYCH, 28 maja. — Zima i śnieżyce, jakie przez kilka dni panowały w Szwajcaryi przyprawiły kraj o szkody wynoszące kilkanaście milionów dolarów. Klęska, która obecnie Szwajcaryę dotknęła na czas dłuższy pogrąży niektóre kontony kraju w kompletną nędzę. Nie ma najmniejszych widoków na jakiekolwiek zbiory owoców lub winogradu. Komunikacye telegraficzne i kolejowe są przerwane. Wiele miejscowości jest w ten sposób zupełnie odcięte od reszty świata.

Z kilku stron dochodzą wieści o oberwaniu się lawin. Najbardziej ucierpiały miejscowości położone około pasm gór Jura. Wieści hiobowe nadchodzą ze wszystkich stron kraju.

Napad na urzędnika ambasady rosyjskiej.

PETERSBURG, 29 maja. — Telegramy z Teheranu w Persyi donoszą do departamentu spraw zagranicznych, że pewna uzbrojona zgraja wykonała napad na dom tamtejszego rosyjskiego agenta finansowego, Ostrogradskiego i że rosyjski reprezentant został przy tem niebezpiecznie raniony. 3-ch nieznanych mężczyzn wstąpiło do jego mieszkania, a kiedy Ostrogradski wyszedł do nich, ci oddali kilka strzałów, z których jeden ranił zaskoczonego. Podczas tej strzelaniny padł trupem jeden z funkcyonaryuszy Ostrogradskiego. Napastnicy usiłowali rabować potem pieniądze i wartościowe rzeczy, lecz musieli czempręcdzej uciekać, kiedy nadeszła pomoc.

Rosya ma rządać z powodu tego wydarzenia od Persyi pełnego zadośćuczynienia.

Wojna w Marokko.

MEKINEZ, Marokko, 29 maja. — Zwolennicy Mulej Hafiza, sułtana samozwańca, zniszczyli w tych dniach dom generała Badgani'ego głównodowodzącego wojskiem Abdul Asiza, prawowitego sułtana marokańskiego, a członków jego familii zawiedli do więzienia. Brat generała dostał się jeszcze przedtem do więzienia za sprawą samego Mulej Hafiza.

Wskutek odpadnięcia od armii Abdul Asiza ludzi ze szczepu Charanda generał Bagdani zarządził odwrót tej armii w kierunku Mehedii. Tam będzie on próbował zorganizować wojsko na nowo. Władze rządowe zdradzają niechęć do sułtana Abdel Asiza z powodu kiepskich widoków powodzenia w walce ze swym bratem Mulej Hafizem.

Trust żebraków.

PARYŻ, 29 maja. — W okolicy Chalons policya zaaresztowała członków nowej instytucyi, która nosi miano "trust żebraków." Prezesem tego szanownego towarzystwa jest niejaki Vincente Rubio y Alvarez, Hiszpan. Zorganizował on bandę żebraków z którą posuwał się od granic Hiszpanii ku Paryżowi. Zaaresztowani przyznali się, dzienne dochody każdego człowieka były bardzo wysokie. W wagonie towarowym znaleziono biuro centralne Alvareza, dyrektor żebraków jednak umknął z pieniędzmi, pozostawiając tylko około 1000 franków w monecie zdawkowej.

Cholera.

MANILA, Filipiny, 29 maja. — Zdaje się, że cholera rozwielmożniła się na czas dłuższy w prowincyi Pangasinan. W czterech miastach, a między niemi w Dangupan, szerzy się zaraza, a urząd zdrowia zwiększył liczbę inspektorów celem skuteczniejszego jej zwalczania. Cała rodzina latarnika w Dangupan zachorowała na cholerę, a pięciu jej członków już umarło. Dowiedziano się o tem dopiero, kiedy świateł nie gaszono we dnie. Także w prowincyi Capiz panuje cholera a z Rizal i Zambales w owej prowincyi od stycznia doniesiono o 231 wypadkach. Pomimo tego nie zachodzi podobno obawa epidemii.

Prezydent Fallieres w Londynie.

LONDYN, 29 maja. — Francuski minister spraw zewnętrznych, Pichon, który razem z prezydentem Fallieres bawi obecnie w Londynie, powiada, że prezydent jest głęboko wzruszony dowodami sympatyi, jaką rząd i lud angielski, okazuje dla przedstawiciela Francyi. Widzi on również, w stałych wyrażeniach króla Edwarda, że "alliance" zmieni się wkrótce na dłużgotrwałe przymierze, które będzie w stanie przeciwdziałać wszelkim zakusom mającym na celu pogwałcenie spokoju europejskiego.

Powstanie greckie.

ATENY, 29 maja. — Na wyspie Samos zaludnionej przez 50,000 Greków, a znajdującej się pod protektatorem tureckim, wybuchło powstanie.

Ludność grecka niezadowolona z niesprawiedliwości jakich się względem niej dopuszczał naznaczony przez sułtana tureckiego gubernator Kopassiz Effendi, podniosła rokosz.

Na ulicach stolicy wyspy m. Vathy książe został zaatakowany przez doprowadzonych do rozpaczy mieszkańców, którzy zapewnie by go zabili, gdyby nie przybyła pomoc wojskowa. Pomiędzy ludem a wojskiem przyszło do starcia. Jest mnóstwo zabitych i poranionych. Panika ogarnęła mieszkańców na wieść, że sułtan wysłał wojska tureckie na uspokojenie ludności wyspy. Mieszkańcy wiedzą dobrze, że uspokajać będą ogniem i mieczem. Do mocarstw które mają opiekę nad wyspą, a mianowicie Rosyi, Francyi i Anglii mieszkańcy wysłali rozpaczliwe depeszę prosząc, o przysłanie krążowników dla zapobieżenia spodziewanej rzezi. Majętniejsi w popłochu opuszczają wyspę.

Epidemia samobójcza.

PETERSBURG, 29 maja. Od 3ch miesięcy panuje tu formalnie epidemiczna mania samobójcza. W przeciągu tego czasu pozbawia się dobrowolnie życia przeciętnie 85 ludzi na miesiąc. Najwięcej samobójstw popełniono w jednym dniu ostatniego tygodnia, kiedy aż 18 osób odebrało sobie życie. Wiele samobójstw popełnia się poprostu z nędzy.

Jeszcze o jubileuszu cesarza austryackiego.

Z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów cesarza austryackiego Franciszka Józefa zebrało się w wielkiej sali zamkowej w Wiedniu 600 najwyższych oficerów armii i marynarki, ażeby jubilatowi złożyć należny hołd. W imieniu oficerów przemawiał — następca tronu Franciszek Ferdynand, poczem oficerowie ponowili przysięgę wierności. Cesarz w tym samym dniu przyjmował jeszcze deputacyę od wszystkich pułków wojskowych, która się zjawiła u niego w podobnym charakterze.

Wizyta króla szwedzkiego u "Kajzera".

BERLIN, 1 czerwca. — Gustaw, król szwedzki i królowa przybyli tu wczoraj i zostali przyjęci przez cesarza Wilhelma i innych członków rodziny cesarskiej. Drogę od dworca kolejowego aż do zamku obstawiono wojskiem.

Wieczorem odbył się na cześć królestwa szwedzkich bankiet na którym toast wzniósł sam cesarz, podnosząc z zadowoleniem, że między Szwecyą i Niemcami istnieją dobre stosunki.

Zderzenie okrętów.

DOVER, 1 czerwca. — W Kanale panowała podczas ostatniej nocy gęsta mgła, wskutek której wydarzyła się pewna liczba zderzeń okrętowych. Brytyjski parowiec "Queenswood" zderzył się z hiszpańskim parowcem "Bermeo" i w bardzo uszkodzonym stanie holowano go do tutejszego portu. Lecz zanim się znalazł jeszcze w miejscu bezpieczniem zatonął. "Bermeo" zawinął nieco później do portu w bardzo uszkodzonym stanie.

Część załogi parowca Londa przeznaczonego do podróży z Hamburga do Afryki zachodniej, wyładowawszy tutaj oznajmia, że jej okręt zderzył się z nieznajomym parowcem. "Londa" silnie uszkodzony wyczekuje pomocy od lądu.

Wódka trucizną.

PETERSBURG, 1 czerwca. — Komisya Dumy, która ma pod sobą sprawy szynkowania napojów alkoholicznych, poleciła usunąć z etykiet, nalepianych na flaszki odbitkę orła cesarskiego, a natomiast przylepiać będzie czaszkę trupią z pokrzyżowanymi piszczelami i drukować ostrzeżenia przed nadmiernem używaniem wódki.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

4. Cz. Kwiryna.
5. P. Bonifacego B.
6. S. Norberta.
7. N. **Zielone Świątki.**
8. P. **Poniedziałek Świąt.**
9. W. Prymusa.
10. Śr. Małgorzaty.

Wiadomości z Polski.

Skazanie świętokradcy

Przed izbą karną w Jeleniogórze na Śląsku stawał 19-letni Paweł Bansch z Kauffungu, oskarżony o rozbicie w 17 kościołach katolickich skarbonek i zrabowanie ich. Ze względu na to, że oskarżony jest jeszcze bardzo młodym i że jeszcze dotąd karany nie był, sąd skazał go na karę stosunkowo łagodną, bo na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Wiec kobiet w Poznaniu.

W Poznaniu odbył się wiec kobiet polskich, przy udziale kilka tysięcy kobict, zarówno z Poznania jak i z prowincyi. Na porządku dziennym były: popieranie polskiego handlu, i przemysłu przez kobiety, sprawa wywłaszczenia i paragraf językowy. Uchwalono wysłać adres hołdowniczy do papieża. Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Zamknięcie polskich szkół.

KIELCE. Wykonano rozkaz jenerał-gubernatora o zamknięciu wszystkich szkół polskich w gubernii kieleckiej. W samych Kielcach zamknięto 9 szkół polskich, w tem 6 męskich, a 3 żeńskie, w gubernii zaś zamknięto ogółem 40 szkół. Wobec tego około 3000 uczniów przerwało naukę.

Ukrzyżowanie.

We wsi Nowej Andrejewce, w pow. elisawetgradzkim, ukrzyżowano na ścianie włościanina Smykoduba. Nieprawdopodobieństwo tego faktu skłoniło redakcye gazet miejscowych do pewnej ostrożności przy podaniu tej wiadomości. Jednakże raporty urzędowe najzupełniej potwierdziły fakt ukrzyżowania. Jest stwierdzono, napastników było dziewięciu. Dwóch z nich stało na straży, a reszta przez okno dostała się do mieszkania Smykoduba i ukrzyżowała go.

Zawieszenie Uniwersytetu Ludowego.

RADOM. — Jenerał-gubernator warszawski zawiesił na cały czas stanu wojennego działalność Uniwersytetu ludowego w gubernii radomskiej.

Konfiskata "Pobudki."

Z Wilna donoszą, że z rozporządzeniem komitetu prasowego policya skonfiskowała pierwszy numer "Pobudka", o którym pisaliśmy w "Gazecie Polskiej". Konfiskaty dokonano w redakcyi drukarni Zawalzkiego i w księgarniach.

Dziwo.

Na jarmarku wiosennym na bydło w Warszawie, gospodyni z Wilanowa, p. Wojciechowa Kobiałkowa, przywiozła wychowaną przez siebie ogromnę kurę — dziwo natury — z dwoma otworami, znosząc równocześnie po dwa jajka...

Dziwną te kurę oceniono na rubli dwadzieścia.

Żeby to tak wszystkie kury po dwa jajka naraz niosły, toby dopiero gosposie nasze były rade!

Straszny wypadek.

Z Rapczy koło Łyśca-piszą nam: straszny wypadek zdarzył się w tutejszej gminie. Oto uczenica IV. stopnia tutejszej szkoły, Paraszka Benta i jej siostra Anna zjadły świeżo upieczony chleb żytni, w którym było dużo sporyszu. Skutki były okropne.

Wśród najstraszniejszych mąk Paraszka zmarła w szpitalu w Stanisławowie, Anna zaś dogorywa w domu.

Lekkomyślni.

Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Żurawce pod Lwowem. Oto odbywały się w okolicy Lwowa ćwiczenia artyleryi, która strzela granatami. Przy strzelaniu granaty często nie pękają i takie niepęknięte zbierają następnie żołnierze. Wydaje się również ogłoszenie, aby każdy, kto znajdzie taki nabój, oddawał go wojskowości, która za to płaci. Strzelanie takie ostrymi nabojami odbywało się w okolicy Sokolnik i Żurawki i dwu parobczaków Iwan i Michał Ilków znalazło zaryty w ziemię nie pęknięty nabój. Zamiast oddać go władzy wojskowej, parobczacy zanieśli nabój do kuźni, gdzie w nieobecności kowala zabrali się do rozbijania naboju, który jeden trzymał, podczas gdy drugi uderzał młotem. Przy silniejszem uderzeniu nastąpił wybuch, ze strasznym skutkiem. Iwanowi strzaskał wybuch oba przedramiona, a dno ładunku rozszarpało brzuch, Michałowi zaś strzaskał prawe przedramię. Uszkodzoną również została kuźnia. Obu poranionych odwieziono do szpitala do Lwowa, gdzie Iwan zmarł skutkiem odniesionych ran, Michał zaś walczy ze śmiercią.

Śmierć w płomieniach.

W Nowym Dworze wybuchł pożar, w którym zginęło troje drobnych dzieci i dwie dorosłe osoby. Śledztwo wykazało, że ogień był podłożony.

Konfiskata pocztowa.

Policya w Poznaniu skonfiskowała w składach papieru i księgarniach wszystkie pocztówki, przedstawiające wóz Drzymały.

Stan wojenny w Królestwie.

Po zaprowadzeniu przed trzema prawie laty stanu wojennego w Królestwie, każda gubernia otrzymała specyalnego wojennego generał-gubernatora — najwyższą instancyę we wszelakich sprawach.

Obecnie uznano, że tak daleko idąca specyalizacya nie jest już potrzebna. Rozporządzenie Skałłona znosi 7 stanowisk takich gubernialnych gen.-gubernatorów i pozostawia jedynie trzech: w gub. warszawskiej, piotrkowskiej i kaliskiej.

Stan wojenny jednak pozostał nadal we wszystkich 10 guberniach Królestwa utrzymany, zniesienie gen.-gubernatorów nic w nim nie zmieniło, jest ulgą o tyle, że kancelarye i dyety tych funkcyonaryuszy pochłaniały spore sumy, które, oczywiście płaciła ludność.

Obowiązki dotychczasowych generał-gubernatorów powierzono częściowo gubernatorom, częściowo zaś wziął je na siebie generał-gubernator warszawski. Na gubernię piotrkowską i kaliską łącznie ustanowiony zostaje nadal jeden generał-gubernator w osobie generała Kaznakowa.

Gazety rosyjskie donoszą, że kasowanie stanowisk wojennych gen.-gubernatorów ma się odbywać stopniowo w całej Rosyi i łączą to z rozpoczęciem w Dumie dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Morderstwo w Wilnie.

W nocy na niedzielę na przedmieściu wileńskiem Antokol, przy ul. Wojskowo-szpitalnej we własnym domu pod nr. 29 zamordowany został dymisjowany generał-major, Włodzimierz Bykowski i śmiertelnie poraniono jego żonę. Zbrodnię spełniono o godz. 3 w nocy. Towarzyszący jej hałas sprowadził policyę. Generał leżał w łóżku już nieżywy ze strzaskaną głową. Pomiędzy łóżkami, w kałuży krwi, leżała żona jego, jeszcze żywa. Na głowie miała ona głębokie rany, zadane ostrem narzędziem. Zdążyła ona jeszcze oświadczyć, że morderców było trzech i że ubrani byli w mundury żołnierzy. Na dziedzińcu pod oknami sypialni znaleziono zakrwawiony topór, a idąc po śladach, odbitych na mokrym piasku, koło cmentarza wojskowego znaleziono czapkę z aksamitnym lampasem, buty żołnierskie, zakrwawioną koszulę, woreczek generałowej, scyzoryk i bilet uwalniający na imię szeregowca z bataljonu saperów, Mikołaja Łanszkina. Buty zgadzały się ze śladami, odbitemi na piasku. O godz. 8 rano zjechał gubernator, władze sądowe i wojskowe. Okazało się, że w koszarach brak 3 saperów z bataljonu. Pomiędzy g. 9—10 przyszli oni, każdy osobno: jeden z nich miał na nodze ślady krwi. Wszystkich trzech natychmiast aresztowano. Przy śledztwie okazało się, że Mikołaj Łanszkin, którego żona, Katarzyna, była kucharką u Bykowskich, późnym wieczorem przyszedł do niej z wizytą. Około g. 11 zjawili się (widocznie zgodnie z umową) dwaj żołnierze: Lucyan i Malinin; z jednym z nich utrzymywała stosunek miłosny pokojowa Bykowskich Marya Sklarenko. Cała kompania bawiła się i piła do g. 2 w nocy. Gdy Bykowscy zasnęli, Łanszkin z siekierą w ręku wszedł do sypialni i zadał generałowi kilka ciosów w głowę. Potem wszyscy trzej przypadli do generałowej, żądając by wydała im pieniądze, które generał otrzymał ze sprzedaży domu. Generałowa pod grozą śmierci wskazała im biurko, gdzie wszakże znalazło się zaledwie 100 rb. i złoty zegarek. Rozjątrzeni mordercy rzucili się do nieszczęśliwej kobiety i zaczęli ją dusić, gdy straciła przytomność, mordercy, przypuszczając, że ofiara nie żyje, usiłowali otworzyć kasę ogniotrwałą, lecz im się nie udało, skierowali się zatem ku wejściu. Wówczas spostrzegli, że generałowa żyje i Malinin uderzył ją trzykrotnie w głowę żelazną pałką, poczem wszyscy dom opuścili, udając się do szynku. Tutaj pili do g. 10 i wtedy dopiero powrócili do koszar. Pozostałe ze skradzionych pieniędzy 26 rb. oraz zegarek zakopali w ziemię. Do morderstwa przyznali się wszyscy, a Łanszkin zeznał, że do zbrodniczego czynu namówiła go jego żona, którą jak również pokojową, aresztowano. Obie one dopiero od niedawna znajdowały się na służbie u Bykowskich. Zmarły liczył 70 lat, żona zaś jego jest 80-letnią staruszką.

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA.—W więzieniu na Pawiaku wybuchła głodówka. Głodują więźniowie polityczni w czterech oddziałach męskich i żeńskich.

— Jenerał-gubernator zmienił wyrok śmierci, wydany na Jana Zeniewicza i Andrzeja Kamińskiego na 10 lat ciężkich robót.

— Sąd wojenny zasądził szeregowca pułku ostrołęckiego, Lejbę Lejzorowicza, i zecera Aleksandra Żyrnowa za agitacyę rewolucyjną w wojsku na 10 lat ciężkich robót.

— Sąd wojenny skazał Jana Górskiego włościanina z gubernii kaliskiej, za danie strzałów do strażników, przybyłych na rewizyę — na karę śmierci.

— W gub. lubelskiej, gdzie, jak wiadomo, Bank włościański odmawia wydawania zaliczek na kupno gruntów włościanom Polakom, kilku księży nabyło majątki od żydów i rozparcelowało je pomiędzy włościan. Działalność ta księży nie podobała się prawosławnemu bractwu chełmskiemu i podało ono do władz skargę o zabronieniu księżom zajmowania się parcelacyą.

Bandytyzm w Łodzi i inne wiadomości.

ŁÓDZ. — Na dom właściciela majątku Dąbrowa w powiecie łódzkim, Stenzla, napadło 6 bandytów uzbrojonych, steroryzowało wszystkich obecnych i zabrało paręset rubli, poczem napastnicy odjechali. Również do zakładu pogrzebowego w Łodzi bandyci wtargnęli i zabrali 200 rb.

— W więzieniu przy ul. Długiej powieszono Dawida Olszera, skazanego za zabójstwo sklepikarza Fuscha. Władze zezwoliły na pochowanie Fuscha na cmentarzu żydowskim.

— Powieszono tu sześciu bandytów. Wyrok śmierci na Dawida Olszera nie został jeszcze zatwierdzony.

— Sąd wojenny rozpatruje sprawę 6 czeladników, oskarżonych, że podczas ostatniego strajku napadli na swoich towarzyszy i kilku z nich poranili, a jednego zabili.

Tajemnica Życia.

Od niepamiętnych czasów uczeni usiłują rozwiązać zagadkę życia, jego powodzenie, jego utrzymanie, jego schyłek i koniec. Obecnie my jesteśmy najwięcej zainteresowani utrzymania życia, w powstrzymaniu życia od schyłku, od przedwczesnej śmierci. Nauka udowodniła, że życie można przedłużyć przez utrzymywanie systemu trawienia w dokładnym porządku. Ten system trawienia składa się ze wszystkich organów, przez które pokarm musi przechodzić w naszym organiźmie. Jak tylko zauważymy, że cośkolwiek jest w nieporządku zaraz zażywać Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, który jest jedynym pewnym lekarstwem dla wzmocnienia i pobudzenia tego systemu. To lekarstwo zmusi system trawienia do przyjęcia i dokładnego trawienia każdego pokarmu, ono wyleczy szybko utratę apetytu, chorobę spowodowaną nieczystą krwią, osłabienie ciała, nerwowość, choroby żołądka i kiszek. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Rozmaitości.

Jak sobie pan Kleofas poradził.

(Podług kronik rodzinnych dziedziców Popychadła z przyległościami.)

(Humoreska.)

Pani Kleofasowa większą część swego życia spędziła przy fortepianie i to nie jako zwykła wykonawczyni "Modlitwy dziewicy" — lecz jako kompozytorka.

Z wiedzą, czy może bezwiednie, starała się wprowadzić do muzyki pierwiastek naturalistyczny, stąd też tony, pani Kleofasowej, była elegia p. t. "Gradobicie", utwór pełen niezaprzeczonej oryginalności. układu. W tem dziele fortepian przestawał być samym sobą, stał się natomiast werblem i trzeszczał przez dwadzieścia minut sucho, równo, miarowo, — sprawiając takie złudzenie, jak gdyby rzeczywiście gęsty i silny grad tłukł w dno pustej beczki, albo też grock sypał się na podłogę.

To były świetne dni.

Że ludzkość nie poznała się na nich, nie pani Kleofasowej w tem wina, zresztą niejeden geniusz nie był oceniony za życia, a były też i takie,których ani za życia, ani po śmierci weale a weale nie znano.

W pewien piękny dzień czwartkowy, o szarej godzinie, niezmordowana artystka siedziała przy fortepianie pracując nad nowym, jak go zwała, obrazem p. t. "Souvenir de Kozienice".

Natchnienie do tego utworu znalazła w przejażdzie przez to piękne miasteczko w dzień szabasowy.

Kilka akordów minorowych, powtarzanych w odstępach czteroaktowych, miało wyobrażać uroczystą ciszę, a po tej ciszy, lekko, jak spłoszone wróble, zrywały się pierwsze nutki majufesu, które w końcu obrazu zlać się miały w potężnym chórze.

Biedna artystka!! Biedna, niezrozumiana, niepojęta dusza wyższa! Ależ kto jej winien?!

Czy kobieta wyższego polotu ducha powinna była wyjść za mąż za grubego Kleofasa, za szlachcica safandułę, który od żony wymagał, ażeby była gospodynią i matką.

Ale cóż robić?! Dzieją się rzeczy niezwyczajne, są na świecie łzy i mezalianse!!

Kleofas nienawidził fortepianu i był w porządku, nie znałem bowiem w życiu ani jednego Kleofasa, któryby szanował ten harmonijny instrument.

To była prozaiczna dusza! On umiał przerywać żonie chwilę najszczytniejszego natchnienia obrzydliwem zapytaniem: czy podlana kapusta? czy wydojone krowy? lub czy przygotowano papkę dla cielaków?

Wówczas kompozycya została przerwaną — pani kładła się na sofkę ze spazmatycznym płaczem, a Kleofas klął coś pod wąsem i patrzył na fortepian wzrokiem takim, jakim wilk zgłodniały na tłustego prosiaka.

"Souvenir de Kozienice" tworzyła pani Kleofasowa w bardzo szczęśliwych warunkach. Mąż przez cały tydzień sam pilnował krów i cieląt, sam stał przy podlewaniu kapusty i ani jednem głupiem zapytaniem nie przerywał chwili natchnionej twórczości....

Było to jednak coś złowrogiego w tej ciszy... Jakiś demon osiadł na twarzy gipsowego satyra, zdobiącego kominek i zdawał się szydzić z czystej harmonii tonów, które płynęły z pod paluszków pani Kleofasowej, majestatycznie — powoli.

Zdrajca Kleofas!! On coś zamyślał...

Czyżby mu przyszło do głowy urządzić w Popychadle teatr morski?!

Zamknął się w swojej kancelaryi, pokoju tak zwanym dlatego, że niebyło w nim żadnych materyałów piśmiennych, prócz kredy — czernił sadzami twarz ekonomowi, ubierał w maski parobków i fornali, nabijał prochem broń.... widocznie wybierał się na maskaradę...

Tymczasem zapadła noc...

Kleofas już spał i chrapał, aż się rozlegało, a pani w powłoczystych batystach niby duch Rossinnego, lub Bacha, przechadzała się dumna po obszernym salonie.

"Souvenir de Kozienice" było skończone... Rękopism spoczywał tuż obok fortepianu w pięknej, machoniowej szkatułce, spoczywał przy "Gradobiciu", "Pożarze folwarku" i przy "Głosach przepaści".

Pani Kleofasowa przeszła do swego buduaru, i usnęła...

Tak usnął Napoleon pod Piramidami — z tą tylko różnicą, że nie wysmarował sobie gęby gliceryną, jak pani Kleofasowa...

Słodkim jest sen artysty po skończonej pracy....

Śni mu się zwykle, że jego siennik wypchany jest bobkowemi liśćmi...

Poduszka zasypana wieńcami... że tłumy oklaskują jego utwory...

Ale co to?

Jakiś szmer koło domu!... ktoś próbuje otworzyć okiennice... ktoś rozbija je drągiem żelaznym.

— Mężu! Tatusiu ratuj... ratuj!

I pani w negliżu, z bosą nóżką, wyskakuje z pościeli, wygląda już nie duch Rossiniego w powłoczystej szacie białej, lecz jak duch Rossiniowej w wielkim nocnym czepku....

Okno się otwiera...

Wpada przez nie wiatr chłodny... srebrny promień księżyca.. i ukazuje się czarna, przerażająca twarz zbira....

Zbir jest uzbrojony — za nim wchodzi uzbrojonych do pokoju kilkunastu drabów, odpychają zemdloną damę, przebiegają pokój sypialny i już są w salonie.

Pan Kleofas z dubeltówką w ręku wbiega do buduaru żony....

Strzela dwa razy do zbójców... i wzajemnie przywitany przez nich gęstą salwą strzałów, wśród błysków ognia, okurzony czarnym, gryzącym dymem prochu, otula żonę w swoje szpony i jak małe dziecko unosi ją na ręku do kuchni folwarcznej....

Oddaje biedną, ledwie żywą z przestrachu, pod opiekę wiernych, chociaż niemniej przerażonych służebnic, a sam spieszy bronić swego mienia.

— Nie, ty się nie narażaj, mężu!! — szepce żona, tuląc się do niego.

— Ale, pójdę! Oho! te hunewoty gotowi nas zrabować..... Nie dam się dalibóg nie dam!

Wyrywa się z objęć żony i biegnie.

Znowu rozlega się suchy trzask strzałów,słychać wołania, krzyki, przekleństwa.

Dziewki w kuchni płaczą straszliwym głosem, a pani w czepku na bakier, wzywa wszystkich męczenników i wyznawców na pomoc.

Nie śmiem przesądzać, ale zdaje mi się, że najpoważniejszy ze świętych św. Hieronim roześmiałby się, widząc panią Kleofasową w tym stroju....

Po kwadransie strasznej, przerażającej trwogi, powrócił pan Kleofas i oświadczył, że już wszystko w porządku.

Zbójcy nie mogli wytrzymać gęstego ognia z lefuszówki pana Kleofasa i ze szturmaka gajowego, podali tył, i pędzeni przez parobków z widłami i inną bronią ręczną, jaką można było znaleźć na prędce. Zdaje się, że nie mieli czasu zrabować kosztowności, a cenne papiery zostawili nienaruszone, co im zresztą wyszło na pożytek, gdyż w biurku oprócz wezwania od komornika — innych papierów nie było.

— Chodź, duszko — mówił do żony Kleofas — ubierz się, weźmiemy światło, zobaczymy po śladach, gdzie zbrodniarze uciekli....

Przy świetle pochodni i latarni, wszyscy wyszli do ogrodu szukać śladów zbójców....

— Tędy, panie! — krzyczał pastuszek — znać koła, wozem bestye jechali....

Przeszli przez ogród, za którym niedaleko rozciągało się wielkie jezioro. Nad brzegiem jeziora jeszcze znać było ślady, widocznie w tem miejscu wóz zawrócił, a zdobycz uniesiono na łodziach.

— Świeć na wodę! — wrzasnął pan Kleofas.

Pastuszek wdrapał się na drzewo, podano mu pochodnię, która z wysokości oświetliła tonące w zmroku jezioro.

— Zbójcy! Zbójcy — wołano z brzegu.

Rzeczywiście na jeziorze, na samym środku płynęła ogromna krypa, na której stał....fortepian!!....

— Stój, bo strzelę! — krzyczał pan Kleofas — dalej chłopcy, do łodzi! Gońcie tych zbrodniarzy!

Tymczasem zbójcy z filozoficznym spokojem przesiedli się w małe łódzie, przewrócili krypę i fortepian, wraz ze szkatułką, pełną różnych kompozycyi, poszedł na dno jeziora....

Poczem zbrodniarze już nie ścigani przez nikogo, wyladowali szczęśliwie na przeciwnym brzegu....

Rozpacz nieszczęśliwej artystki nie miała granic....

Biedna! rada nie rada, musiała zstąpić z olimpijskich wyżyn ducha i zająć się dziećmi, konopiami i oborą....

Kleofas gruby uśmiechał się złośliwie....

Nie stać go było na kupno fortepianu.

— Pociesz się jednak, duszko — mówił do żony — jak się pszenica obrodzi, kupię ci angielską gitarę....

Zdrajca Kleofas.

Dziecko w zastawie.

Do zakładu zastawniczego w Palermie na Sycylii przyszedł człowiek z wielkim tłumokiem pościeli, którą chciał zastawić. Nie targując się wiele, przyjął sumę, którą mu wypłacono. Właściciel zakładu jakoś nie bardzo uważnie przyglądał się tłumokowi. Pierzyny i poduszki wrzucono do kąta, a zastawiający wyszedł. Nagle usłyszano lekkie kwilenie, które zdawało się wychodzi z kąta. Właściciel sądził, iż jakieś kocię tam się ukryło, to też zaczął badać pościel. Zamiast jednak kota, wyciągnął z tłumoka półroczne dziecko. Przypuszczenie, iż nieznany człowiek chciał się pozbyć w ten niezwykły sposób dziecka, nie sprawdziło się, gdyż wieczorem jeszcze tego samego dnia, plakaty rozlepione po całem mieście, głosiły, iż pewnej rodzinie robotniczej z pod Palermo jacyś nieznani złoczyńcy ukradli dziecko. Gdy ojciec znajdował się przy pracy poza domem, a matka wyszła na chwilę ze sprawunkiem, złoczyńca wtargnął do domu aby co ukraść. Ubogie mieszkanie nie przedstawiało do niego nic wartościowego, to też zabrał kosztowną stosunkowo pościel, związał ją w tłumok, a nie zauważył, iż z nią razem zapakował i dziecko, włożone przez troskliwą matkę pod pierzynę. Chyba pierwsze to na świecie dziecko, które zastawiono w lombardzie...

Sprytny sługa.

Pewien właściciel dóbr ziemskich w wschodniej Galicyi, ożenił się i postanowił miodowe miesiące przepędzić w Zakopanem. Między innymi zabrał także swego służącego, 20 letniego Maćka, który ubrany w liberyę, odgrywał rolę lokaja. Chłopczysko było to dobre i poczciwe, ale niestety, głupi był jak but..

Ów pan nie chcąc być wraz ze swoją młodą żoną—jako młoda para — przedmiotem ogólnej ciekawości, polecił Maćkowi, aby przed nikim nie zdradzał ciekawości, że on t. j. pan jego używa obecnie miodowych miesięcy.

Po kilku dniach pobytu w Zakopanem, zauważył p. Z. że wszyscy obserwują go z nadzwyczajną ciekawością która graniczyła wprost z impertynencyą. Woła więc służącego i pyta:

Pewnie ty, durniu jeden, musiałeś się przed kim wygadać, że ja dopiero od kilku dni jestem po ślubie?

— Jak żywo, co nie— odpowiedział Maciek — adyć przeciwnie, wszystkim tu opowiadam umyślnie co państwo jeszcze ślubu nie brali i że ślub dopiero za parę miesięcy.

Czy kobiety mogą palić papierosy?

Na to pytanie, ostatnie badania medyczne odpowiedziały stanowczo: nie. Dwóch lekarzy francuskich zdawało sprawę z czynionych przez siebie doświadczeń przed "Society biolique" w Paryżu. Robili próby na samiczkach królików i morskich świnek. Gdy je okurzano dymem, lub wpuszczono im dym do pyszczków, rodziły martwe małe. Do tych doświadczeń łączą się dane statystyczne, przeprowadzone w fabrykach tytuniu. Cyfry wykazują, że robotnicy tych fabryk wydają dzieci na świat przedwcześnie, że ich dzieci są wątłe i zazwyczaj umierają w niemowlęctwie. Lekarze wyprowadzają ztąd wniosek, że kobiety palić nie powinny.

Kto najwięcej korzysta z buszla kukurydzy?

Z buszla kukurydzy dystylarnia wydostaje 4 galony wódki, które kosztują 16 dolarów i 80 centów.

Farmer dostaje	45c.
Rząd Stan. Zjedn.	4,40
Kolej za przewóz	80c.
Dystylarnia	4,00
Woźnica	15c.
Karczmarz	7,00
Pijak	Ból głowy
Jego żona	Głód
Dzieci	Podarty ubiór
Politykier	Urząd
Zwykły śmiertelnik	Nic.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY.
ESTABLISHED 1873.
Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.
Subscription Two Dollars per Year.
Rates of advertising on application.
Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00
POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące [illegible]dnego cala druku na jeden raz 50 centów, [illegible] połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.
Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.
Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*
TELEFON MONROE 1256.
CHICAGO, ILL., 4 CZERWCA, 1908 R.

Z Poznańskiego.

Butny Prusak Braci naszej
Pragnie zadać nowe blizny,
Zabrać zagon po pradziadach
Wygnać z własnej ojcowizny!

Chce wytępić plemie Lasze
Pomysłami szatańskiemi
I pokazać, że nad Wartą
Niema skrawka polskiej ziemi.

Choć na ten cel w swoim skarbie
Nowe znajdzie miliony,
Skąd nabierze rąk roboczych,
Żeby obsiać te zagony!

Niech próbuje, niech wywłaszcza,
A przekona się sam o tem,
Że ten zagon rodzi ziarno
Zaorany polskim potem!

Zagarnięty tak nieprawnie,
Jako Bóg na niebie żywy,
Będzie leżeć mu odłogiem,
Wyda osty i pokrzywy.

Choć bezbronni przed rozbojem,
Obcym nam strach i panika
Bez polskiego robotnika.
Polski zagon nie urodzi.

Nieznany list Juljusza Słowackiego.

Dr. Bolesław Erzepki podaje w „Dzienniku Poznańskim" opatrzony swemi uwagami nieznany list Słowackiego.

„W bogatym zbiorze najrozmaitszych autografów, ofiarowanym dwa lata temu bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu przez hr. Wawrzyńca Benzelstierna Engestroma, znalazł się pomiędzy innemi szacownemi pamiątkami, datującemi się z epoki romantycznej, autograf listu Juljusza Słowackiego do Eustachego Januszkiewicza, znanego księgarza i wydawcy licznych dzieł polskich w Paryżu, datowany z Genewy d. 20 lipca 1833 r. Ponieważ list ten, jak wogóle wszystko, co kiedykolwiek wyszło z pod pióra tego genjalnego poety, przedstawia dla nas rzeczywisty interes, więc go tutaj ogłaszamy w wiernej kopji, nie zmieniając w niczem pisowni oryginału, tu i owdzie tylko uzupełniając niedostateczną i zaniedbaną miejscami interpunkcje.

Genewa, d. 20 lipca 1833 r.

„Kochany Eustaszku!

Już też to wieki upłynęły, jak od ciebie nie mam ani słowa. Czy się to godzi — zapewne teraz zajęty jesteś twoją xięgarską entrepryzą — ciekawy jestem, czy na niej utyjesz — czy nam kiedyś bale i wieczorki wyprawiać będziesz, jak to niegdyś mi obiecywałeś.... Wielmożny Editeur Libraire! kłaniam ci aż do ziemi, jesteś jedną z muz poetyckich — wzywam Ciebie zaczynają poemat..1).

Nic tu u nas nowego nie słychać, oprócz kursu historyi polskiej — kurs takowy wykłada pan Thourel — z głowy iz Salvandego2) i z Farranda3) — w historyi starożytnej mnóstwo było pomyłek, niedorzeczności i skaleczonych imion — teraz o podziałach Polski, o rozbiorach lepiej prawi.... Na biletach, które wchodzący po 5 fr. nabywać muszą na zysk polaków — litografowana jest skała, na skale orzeł — nad orłem chorągiew z pogonią, nad chorągwią słońce — nad słońcem napis Coursd'histoire de Pologne improvise par A. Thourel — pod orłem na skale napis Populo Resurgam. — Zdaje się, że około 500 fr. do kassy emigrantów wpłynie z takowego kursu — nadto cudzoziemcy nauczą się, że Sobieski był największym z krolów — że Trepka przez Turków na stosie palony Glińskiego napominał — że Rosyanie konfederatów Barskich w ziemię zakopywali i głowy kosili jak trawę i t. p.

List twój Makrzeckiemu posłałem — i od tego czasu nigdzie go nie spotkałem. Grużewski ma się daleko lepiej — i co miano za chorobę piersiową, ustąpiło merkurjalnym frykcjom... strzeż się, ty kochanku naszych doktorów — bo prawdziwie, że po konowalsku leczą.
się w 1 numerze „le Polonais 4),

Napisz mi, drogi, co zawiera nic im dotąd nie odpisałem, bo wprzód chcę pismo zobaczyć.... Pielgrzym twój,5) 1. niesprzedany u mnie leży — proszę cię, abyś mi go na przyszły kwartał zaprenumerował. — Przyszlij mi także poezje Stefana Garczyńskiego, bo z dziennika bibliograficznego dowiedziałem się, że wyszły z druku 6).

Jak też tam moje interesa xiążkowe stoją — kassa moja ma się ku schyłkowi i wkrótce do Waszmościnej udać się będę musiał — kochany mój drogi, proszę ciebie, dopomagaj mi jak możesz — bo prawdziwie, że moja rodzina w dosyć złem położeniu, i nie śmiem ją w tym roku na nowe wydatki narażać.

Smutno mi czas upływa — jakaś niespokojność ciągle mnie dręczy, bo też tyle jest do niej powodów...

Niedawno przytomny byłem obiorowi króla, zadziwi cię to... otóż dowiedz się, że to był król strzelców... podobny niegdyś naszemu kurkowemu(!) królowi w Krakowie. Pośród jeziora utkwiono wielki cel z płótna wystawiający Negra z tarczą — i strzelcy płynąc na czółnach do tej tarczy strzelali — Obraną(!) najbogatszego, nie zaś najzręczniejszego — obrano brata bankiera Hentscha, — ustrojono go w koronę i przeprowadzono po mieście z muzyką — a król zato za kilka dni wyprawia ucztę z muzyką — z fajerwerkiem na jeziorze — i tak opłaca swoją godność... a potem — kiedyś będzie z niego nowy Wilhelm Tel! — strzeli jabłko — nienaruszywszy — z głowy sardyńskiego króla zewłosów... Otóż to heroizm naszego wieku...

Napisz mi nieco wiadomości paryskich — stęskniłem się po nich, a jeszcze bardziej po was... ale obaczyć was, niewiem, czy będę mógł, bo to kosztuje...Jeżeli obaczysz Lemaitra(7), powiedzmu, że go proszę, aby napisał do mnie, bo mi winien odpowiedź....

Adieu! mój drogi Eustaszku — kochaj mię trochę, jeżeli możesz — bo prawdziwie, że mię wszyscy opuścili....

Adieu! twój przyjaciel
Juljusz Słowacki.

Adres: a' Monsieur
Monsieur
Eustache Januszkiewicz.
a' Paris
Rue St. Andre des Arts
No. 54.

Stęple poeztowe: Geneve, 20 Juli 1833.—
L. G. — Suisse par Ferney.

1) Por. znany wiersz Słowackiego do Eustachego Januszkiewicza, prawda, że napisany dopiero w cztery lata później dn. 9 lipca 1837 w kwietniu Livorno:

Jeszcze chodzą przed oczyma
Róże, palmy, wieże, gmachy,
Kair, Teby, Tyr, Solima,
Mój Eustachy i t. d.

Pisma pośmiertne. T. I., str. 50 (Lwów. 18. (66.

2) N. A. de Salvandy: Histoire de Polonge avant et sous le roi Jean Sobieski, 3 tomy. Paris 1829,30

3) Ant. Fr. Cl. Ferrand: Histoire de trois demembremens de la Pologne, pour faire suite a l'histoira de l'anarchie de Pologne par Rulhiere, 3 tomy. Paris,1820r

4) Le Polonais. Journal des interets de la Pologne, dirige par un membre de la diete polanais. Paris 1833,34. Pismo to wychodziło jako miesięcznik pod redakcją Wład. hr. Platera.

5) Pielgrzym polski. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone przez E. Januszkiewicza Wychodziło w Paryżu od 4 listopada 1832 do 1 kw.1833roku

6) Wynika stąd dowodnie, iż Poezje Stefana Garczyńskiego, których edycją zajmował się wtedy w Paryżu A. Mickiewicz, napewne już przed 20 lipca 1833 r. opuścił prasę drukarską. Niebawem dostały się one niewątpliwie i do rąk Słowackiego, jak się tego trafnie domyśla A. Małecki w znakomitem dziele swojem „Juljusz Słowacki, jego życie dzieław stosunku do współczesnej epoki" (Lwów, 1866). t. I. str. 187.

7) L. Lemaitre jest autorem obszerniejszego artykułu o poezjach Słowackiego; wydanego także w osobnej broszurce p. t. Notice sur poesies de Jules Słowacki (Exttrait de la Revue Europeenne de Jan. 1833). Paris 1833.

Krótki opis wyspy Haiti.

Wyspa Haiti należy do grupy wysp Wielkich Antyli. Odkryta w dniu 3 grudnia roku 1492 przez Kolumba, otrzymała nazwę Hispaniola i była pierwszą osadą Hiszpanów w Ameryce. W przeszłym dopiero wieku odzyskała pierwiastkową nazwę indyjską. Zachodnią jej część stanowi murzyńska republika Haiti. Obecnie straszna zawrzała tam rewolucya. W dziejach wzmiankowanej wyspy wypadek taki należy wprawdzie do wydarzeń zupełnie zwykłych; tym atoli razem sprawa bardzo się zaostrzyła i poważne zaczyna przybierać rozmiary. Niektóre mocarstwa wysłały już do Haiti wojenne okręty, celem obrony własnych interesów. Niemcy, które trzykrotnie z owym krajem miały zatargi, a mianowicie w r. 1872, 1890 i 1902, również wysłały krążownik do Port-au-Prince.

Dzisiejsze Haiti wraz z wschodnią częścią wyspy, teraźniejszą republiką Santo Domingo, było od epoki odkrycia aż do roku 1697 posiadłością hiszpańską, następnie władała niem Francya. Rewolucya francuska, ogłaszając prawa człowieka, rozbudziła w sercach tamtejszej ludności pozostającej w jarzmie niewoli, poczucie wolności. Nastąpił wybuch ogólnego powstania przeciwko Europejczykom i zaczęła się długa, okrutna walka o zdobycie wolności.

W walkach tych odznaczał się generał murzynów, Toussaint l'-Ouverture. Stanął on potem na czele młodej republiki; schwytany później przez wojska Napoleona, umarł w niewoli.

Następca jego, Deosalines, wydalił roku 1804 wszystkich Francuzów z Haiti. Odtąd Haiti stało się niezawisłem państwem, zamieniając niekiedy rządy republikańskie na monarchiczne. Zmiany takie były tylko przejściowe. Jednakże straszne rany, zadane krajowi skutkiem dawnych walk wolnościowych, jeszcze się nie zabliźniły. Ciągłe zaś niesnaski partyjne oraz wrzenia wewnętrzne nie dozwoliły odnośnym władcom poświęcić się chociażby tylko częściowo, kulturalno-ekonomicznej pracy nad reorganizacyą osłabionego kraju. Zresztą, nie zawsze uznawali oni pracę tę jako swoje wyłączne zadanie. Rzadko też ostać się mógł który prezydent podczas siedmioletniego urzędowania wobec swoich politycznych i osobistych przeciwników. Starodawna zaś zasada: "Haiti dla Haityjczyków" zagroziła znów na zewnątrz dostęp wszelkiemu tworzeniu duchowi z Ameryki lub Europy, skazując kraj li tylko na własne siły.

Środkowe obszary republiki mało jeszcze są znane. Jej powierzchnia równa się mniej więcej powierzchni Wielkiego Księstwa Poznańskiego: wynosi 28,676 kwadratowych kilometrów. Mieszkańców, wedle urzędowego spisu z r. 1904, liczy 1,425,000.

Gdy rozpoczęła się wojna o wolność, Haiti liczyło pół miliona Murzynów, niewolników. Podczas wojny liczba ta w zastraszający sposób zmniejszyła się. Aby temu zapobiedz ówczesny władca, król Henryk I. około 1820 wpadł na oryginalny pomysł rozmnażania: Oto nieżonatym żołnierzom kazał stanąć w szeregach; naprzeciw tych szeregów ustawił równoległe szeregi niezamężnych kobiet. Na komendę: "Marsz!" rozpoczął się pochód żołnierzy na stojące oddziały niewieście. Każdy żołnierz musiał tę niewiastę, bez żadnych dalszych formalności matrymonialnych brać za żonę, na którą się był natknął.

Na teraźniejszą ludność przypada 90 procent Murzynów, a 10 procent mięszańców. Liczba białych znacznie się zmiejszyła i wynosi obecnie około 500 głów, podczas gdy za rządów francuskich wynosiła około 45,000. Wszyscy ci, którzy z walki wyszli cało, wyemigrowali na Kubę.

Góry na Haiti kryją w swojem łonie wielkie skarby mineralne — a mianowicie: żelazo, miedź, złoto, siarkę, antymon, ołów, a nawet marmur i sól. Olbrzymie lasy wydają znów cenne rodzaje drzewa. Atoli skarby te spoczywają bez użytku. Krajowcy bowiem nie pomyślą o ich wyzyskaniu. Obcym zaś przedsiębiorcom dostęp zupełnie jest wzbroniony.

Obcokrajowcom wogóle nie wolno tam nabywać posiadłości. Wszelkie nawet zatargi obcych z krajowcami sądy tamtejsze rozstrzygają zwykle na korzyść tych ostatnich.

Za rządów francuskich uprawa kawy i plantacya trzciny cukrowej rozwijały się bardzo pomyślnie. Skoro jednak Haiti zdobyło sobie niezależność polityczną, przemysł cukrowy upadł prawie zupełnie, gdyż oswobodzonym obywatelom Murzynom zbytnio przypominał czasy niewolnictwa. Zadowolili się więc uprawą kawy, która atoli już nigdy do dawnego nie doszła znaczenia. W roku 1789 np. wynosiła produkcya kawy 43 miliony, a w roku 1901— był to wprawdzie rok nieurodzajny — tylko 29 milionów, także w roku 1904 dosięgłaf tylko 37 milionów kilogramów. Również i jakość kawy, skutkiem lichej uprawy, znacznie się pogorszyła. Oprócz kawy mała tylko ilość kakao, bawełny, skór i rozmaitych rodzajów drzewa wywożona bywa za granicę.

Znawcy twierdzą, że skutkiem obojętności i lenistwa Murzynów położenie gospodarcze kraju staje się coraz nędzniejsze. Zapotrzebowanie bowiem codzienne tych obywateli nadzwyczaj jest skromne; zadawalają się małem i żyją, nie troszcząc się o jutro.

Kolei żelaznych niema tam wcale. Komunikacya zaś telegraficzna należy więcej do kraju bajek, niż do rzeczywistości. Wszelkie zaś "bite" gościńce, wyszczególnione na specyalnych kartach, są raczej nędznemi drogami, przebycie których wielkie sprawia trudności. Nawet mostów tam nie znają. A tylko przed bramami większych miast zauważyć można pewną karykaturę przechodnia na niebezpieczeństwo życia. Nie podejmują też żadnych budowli publicznych, a o naprawie istniejących nikt nie pomyśli.

Miastem stołecznem wyjątkowej tej rzeczypospolitej murzyńskiej jest Port-au-Prince, zwany także Port republicain. Miasto to, położone nad wielką zatoką, na wybrzeżu zachodniem, posiada wyborną przystań, liczy około 60,000 mieszkańców i jest ogniskiem oświaty i handlu haityjskiego. Założone około r. 1745, uległo w kilkanaście lat później skutkiem trzęsienia ziemi i dwukrotnie wielkich pożarów zniszczeniu. Pewien podróżnik tak opisuje wrażenie, doznane podczas swojego tam pobytu:

Stolica Murzynów pod względem czystości nie różni się wcale od mniejszych miast tego kraju. Wzdłuż ulic te same spotykamy ścieki cuchnące, to samo widzimy błoto i śmiecie. Ulice tamtejsze, których nigdy nie poprawiają, przedstawiają widok istnego bagniska: zalane błotem, urozmaicone większymi lub mniejszymi dołami. itp. A gdy spadną wielkie zwrotnikowe deszcze, owe "ulice" stołecznego miasta stają się niemożliwemi do przebrnięcia. Stan ich trudno opisać, urągałby on zresztą wszelkiemu opisowi. Po "bulwarze," zacienionym zupełnie drzewami, kursuje co pół godziny tramwaj. Znajduje się tam także urząd policyjny, w nędznych mieszczący się lokalach. Policyanci warzą sobie nad brudnymi ściekami jedzenie, grają w kości lub odpoczywają w rozpostartych pomiędzy drzewami płachtach. Przy tej "głównej" ulicy wznoszą się katedra, pałac, prez i inne gmachy, zdradzające pod względem architektonicznym wielką skromność. Wszędzie góruje zgnilizna i brud.

Oprócz tej stolicy niezwykłej, wymienić należy, jako znaczniejsze, następujące jeszcze miasta: Cap Haiton, Cayes, Gonaives i Port-de-Paiv.

W stosunku do odrażającej ludności miasteczek, ludność wiejska jest dosyć sympatyczną. Poszczególne rodziny wiejskie nie zamieszkują regularnych osad, lecz mieszkają osobno, w wielkim nieraz oddaleniu jedna od drugiej. Ludność ta oddaje się więcej lenistwu, aniżeli pracy; a chociaż uboga i żyjąca w najpierwotniejszych jeszcze warunkach z hodowli bydła, to jednak względem obcych wielką okazuje życzliwość i gościnność, wynagrodzenia za to wcale nie żądając. Nawet i bezpieczeństwo jest tam daleko większe, niż w miastach.

Obywatele haityjscy przez zrzucenie jarzma niewoli nie postąpili na drodze cywilizacyi, lecz cofnęli się raczej. Okazując nieprzełamany wstręt do pracy, szukając jedynie rozrywki w zmysłowych rozkoszach. Wina to po części i klimatu, który w tej żyznej krainie z łatwością wszystkiego mieszkańcom dostarcza. Wyznają religię katolicką, którą, zasadzając się więcej na zewnętrznych obrzędach, złączyła się z mnóstwem murzyńskich zabobonów i prawie żadnego dodatniego nie wywiera wpływu na ludność. Utrzymały się tam wszystkie dawne pogańskie nałogi i zwyczaje. Do nich należy wstrętny kult węża " Vadoux." Bliższe szczegóły o istocie tego zabobonu mniej są znane. Przeniesiono go widocznie z afrykańskiego Wybrzeża Złotego, skąd pochodzą przodkowie dzisiejszych Haityjczyków. Tym więc zapewnie sposobem przechował się tradycyjnie do obecnych czasów, pochłaniając niejedną jeszcze ofiarę krwi ludzkiej.

Istnieją dwa rodzaje tego kultu: Jeden przepisuje dla "świętego" węża ofiary w owocach, kurach i białych kozach; drugi wymaga głównej ofiary z "kozy bez rogów", to znaczy ofiary z krwi dziecięcej, którą uczestnicy piją tych kultów jest biała względnie czarna lub czerwona barwa. Odnośne uroczystości odbywają się zwykle nocną porą w największej tajemnicy. W rzeczywistości jednak zwolennicy tego zabobonu wcale się nie kryją z potwornemi swojemi praktykami, gdyż władze obojętnem na to patrzą okiem, żadnych pod tym względem nie stawiając przeszkód.

Podczas tych uroczystości przewodniczy wąż, zamknięty w klatce. Do ceremonii należą tańce, składanie ofiar, biesiady, rozmaite zaklęcia i rodzaj delfickiego zachwytu, w który kapłan, Papaloi i kapłanka, Mamoloi popadają. (Nazwy te pochodzą z francuskiego: papa roi i mamam roi, to znaczy ojciec król i matka królowa.) Ofiara rozpoczyna się w czwartek o zachodzie słońca i trwa do niedzieli. Przebieg ceremonii mniej więcej jest taki:

Po monotonnej pieśni odbywa się taniec, potem skrapiają wodą potrawę z grochu i czerwonych melonów, która stoi na ziemi wśród napełnionych butelek i róż. Mamaloi tańczy pomiędzy klęczącymi, trzymając na głowie koguta, którego potem zabijają, całując przeciętą szyję i równocześnie popadając w omdlenie czyli zachwyt. W dalszym ciągu powtarzają tańce i zabijanie ofiarnych kogutów przez uczestników. W końcu ofiaruje Papaoli sam czarnego koguta. Ofiary bywają pokrapiane wodą. Krwią, która spływa do osobnego naczynia, Mamaoli pociera drzwi i znaczy krzyże na czołach uczestników. Potem następuje wspólny taniec i uczta, po niej znowu tańce, kończąc się rozpustą. Na uroczystości te zwołuje dobosz.

Wpływ Papaloi jest wszechpotężny. Stanowi on centrum, około którego koncertuje się życie Haityjczyków znajodleglejszych dzielnic. Jest on przecież pośrednikiem wszechmocnego boga węża, jest wyrocznią i postrachem okolicznych Negrów. Kapłani ci nie mają stałego mieszkania. Ich pomocnikami są Mamaloi, wybrane przez świętego węża. Obór nowego Papaloi wymaga ofiary krwi dziecięcej. Swiętymi barwami zmieszaną z rumem.

Odpowiedzi Redakcyi.

Synowi Piastowemu: Korespondencyę podamy w przyszłym numerze.

Wieńczenie Pomnika Kościuszki.

.. **W dzień "wieńczenia grobów"** odbył się imponujący pochód i manifestacya u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki w Humboldt Parku.

Kilka tysięcy Polaków, a między nimi tak osoby sędziwe, jak ludzie w sile wieku i młodzież obojga płci, nie zważając na niepewną sobotnią pogodę i pozornie nieprzychylną aurę, (acz kolwiek ta wbrew zapowiedziom pięknie dopisała), tłumnie zaległo ulice, by wziąć udział w pochodzie, który w sercach wszystkich pokrzepił niewygasłą mimo wiekowej niewoli gorącą wiarę w przyszłość lepszą. Z okolicznych domów i gmachów przy ulicy Division, po której pochód przeszedł zwieszały się wspaniałe sztandary o barwach narodowych, na wielu piersiach mężczyzn i kobiet widniały się białoczerwone kokardki, i widoczny nastrój uroczysty powiał nad okolicą polską.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem pochodu przeciągały ulicą towarzystwa narodowe i kościelne, gniazda sokole, towarzystwa rycerskie, zjawiła się też na miejscu kawalerya polska ze Stanisławowa. O godzinie 10 rano uformował się pochód. Wśród rozlewających się tonów kapel ruszył z punktu zbornego przy ulicy Division blisko Noble ulicy, w kierunku zachodnim ku pomnikowi Kościuszki pochód szpalerem długim. Szumiały tu i tam barwne chorągwie narodowe polskie i amerykańskie, postępowały w bojowym szyku zmieniającym się na komendę, towarzystwa rycerskie i sokole, ciągnęły szeregi towarzystw narodowych i kościelnych: wszystko to piękny i miły dla oka sprawiało widok.

Pochód otwierał pluton policyi, dalej szły zarządy organizacyi naszych, po za którymi jako straż honorowa na pięknych rumakach poważnie postępowała kawalerya polska.

Drugą grupę pod kierownictwem p. J. B. Wleklińskiego, prezesa Zw. S. P. w Ameryce tworzyła drużyna sokola w mundurach, które w harmonijną z całym tonem pochodu zlewała się całość. Drugą dywizyą pod komendą naczelnika B. S. Maciejewskiego w asystencyi całego sztabu jego, tworzył II-gi Korpus Wojsk Polskich w Ameryce, — trzecią dywizya, Związek Narodowy Polski w Ameryce.

Barwny ten wąż pochodowy, kończył się pięknym szeregiem delegacyi Towarzystw i innych Towarzystw do żadnego poszczególnego Wydziału nie należących, oraz powozami z gośćmi biorącymi udział w pochodzie.

Pochód przeszedł wzdłuż Division ulicy do parku Humboldt'a i przy dźwiękach kapeli ugrupował się uroczyście naokół tamże się znajdującego pomnika Kościuszki. Prezes Komitetu, A. Mazur, przemówił pierwszy i zaprosił zarządy organizacyi mówców i reprezentantów prasy na estradę, poczem u stóp pomnika złożono mnóstwo wieńców i zarzucano go formalnie kwiatami. — Połączone chóry mieszane pod batutą p. R. Hensla odśpiewały wspaniały hymn: "Patrz Kościuszko na nas z nieba." Następnie mowę patryotyczną w języku polskim wygłosił ob. T. M. Heliński. Poczem przemówił do zebranego ludu przedstawiciel Amerykanów, prezes Wydziału Komisarzy Powiatowych, p. William Busse. Nastąpiło odśpiewanie "Kantaty" (Surmy bojowe) z towarzyszeniem orkiestry przez chóry mieszane pod batutą p. Hensla, poczem w języku polskim przemówił p. B. Zalewski. Całą uroczystość zakończyła zebrana publiczność odśpiewaniemhymnu naszego narodowego "Boże coś Polskę."

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Katastrofa na morzu?

PARYŻ, 1 czerwca. — Specyalna depesza nadesłana z Brukseli do paryskiego "Petit Journal" przynosi złowieszczą wiadomość że parowiec Vederland z linii "Red Star" rozbił się z powodu mgły rospostartej nad Morzem Północnem. Na okręcie tym znajduje się 1600 pasażerów.

Lloydy nie potwierdzają tej wiadomości, lecz doniesienie ma pochodzić z pewnego źródła. Wskutek zbyt gęstej mgły, jaka panuje na Morzu Północnem wczoraj miały się wydarzyć aż trzy kolizye okrętów.

Nowo-yorskie biura "Red Star Line" nieotrzymały również dotąd potwierdzenia powyższej hiobowej wieści. Parowiec "Vederland" odjechał w dniu 30 maja z Antwerpii w drogę do Nowego Yorku. Według planu podróży wczoraj miał być w Dover, tymczasem nie było go tam jeszcze do późna w nocy. Opóźnienie to tłumaczą sobie na razie gęstą mgłą w Kanale angielskim i na przyległych morzach.

Sensacyjne zamordowanie.

PARYŻ, 1 czerwca. — W tutejszych kołach artystycznych panuje ogromne wzburzenie z powodu niezwykle śmiałego zabójstwa malarza Adolfa Steinheil i jego teściowej. Zaduszono oboje w mieszkaniu przy ul. Vangirard dotykającem pracowni Seymour'a Thomasa, Amerykanina.

Pani Steinheil, żona malarza, z ustami zakneblowanemi i przywiązana do łóżka, była świadkiem rabunku i morderstwa męża i matki. Zeznała ona, że zbrodni dokonało dwóch mężczyzn i kobieta, w której głosie rozpoznawała modelkę, poprzednio przez męża zatrudniana.

Zbrodniarze splądrowali cały dom, zabierając $1.600 w gotówce a około $4000 w kosztownościach, widocznie byli obeznani z rozkładem mieszkania, bo gospodarowali, jak u siebie.

Żonę malarza wzięto za jego córkę, gdyż domagano się od niej wydania miejsca, gdzie się znajdują pieniądze odebrane ze sprzedaży obrazów "ojca".

Gdy im wskazała na komodę, usłyszała szept kobiety: "Zabijcie ją prędzej — czemu ją oszczędzacie" i w szepcie tym właśnie rozpoznała znany głos modelki widywanej poprzednio w pracowni męża.

Nietylko brutalność tego morderstwa budzi oburzenie ale zadziwia zuchwalstwo zbrodniarzy, dom bowiem malarza dotyka wielkiej drukarni, gdzie praca trwa dzień i noc i gdzie odgłos walki i szamotania mogło łatwo sprowadzić pomoc napastowanym.

Adolf Steinheil był synem sławnego portrecisty i malarza rodzajowego Ludwika Steinheila, który zmarł tutaj w roku 1885.

Skazanie rewolucyonistów.

PETERSBURG, 1 czerwca. — Tutejszy sąd polowy rozpatrywał sprawę dwóch rewolucyonistów Traubnera i Massakina, oskarżonych między innemi o udział zamachu i zamordowanie jenerała Pawłowa i Maksimowskiego. Sąd skazał ich na karę śmierci.

Powstanie uśmierzone.

KONSTANTYNOPOL, 1 czerwca. — Według zapewnień rządu otomańskiego na wyspie Samos znów zapanował spokój i gubernator przy pomocy wojska powrócił do władzy. Przypuszczają, że Turcya postara się wykorzystać ostatnie rozruchy i zaprowadzić stałą okupacyę wyspy Samos.

Dżuma panuje dalej.

Z Caracas, Wenezuela donoszą, że mimo dekretu prezydenta Castro, wydanego przed paru dniami i dozwalającego na otwarcie portów wenezuelskich dla handlu zagranicznego, port La Guaria jest jeszcze dla tego handlu zamknięty, ponieważ dżuma nie wygasła tam jeszcze w zupełności.

Zeznania Anarchisty.

MADRYD, 1 czerwca. — W Lizbonie aresztowano anarchistę Fernando Alewany, który w rocznicę zamachu na majora Calle przyznał się do uczestnictwa w tym zamachu i wydał nazwiska swych wspólników. Portugalia wydała anarchistę w ręce policyi hiszpańskiej. Obecnie znajduje się on w Bojados, oczekując na wyrok sądu.

Alemany powiada, że zamach miał na celu zabicia króla Alfonsa i królowej, aby, potem wywołać rewolucyę. Zamach był inspirowany przez katalońskich separatystów, nazwiska których Alemany wymieni później. Należał on również do zamachu w Barcelonie. Wspólnicy anarchisty nazwiskami Costa Sailes i Bernmello mają znajdować się w Stanach Zjednoczonych.

Z AMERYKI.

Hojne wynagrodzenie.

NEW YORK, 27 maja. — Ewa Jawornicka, młoda Polka, która przed wczoraj przeszkodziła trzem bandytom w obrabowaniu urzędników bankowych z $43,000, zostanie za swój czyn hojnie wynagrodzona. Bank "Jefferson" w którym pracują owi urzędnicy postanowił Jawornickiej zapewnić utrzymanie na całe życie.

Wyrok śmierci.

SHAMOKIN, Pa. — Gubernator Stuart podpisał wyrok śmierci na Stanisława Margowicza i wyznaczył na egzekucyę dzień 30ty czerwca. Margowicza skazał na śmierć sąd w Sandbury, uznawszy go winnym morderstwa w pierwszym stopniu, za to, że Karola Jesiolonisa pozbawił życia przez roztrzaskanie mu głowy toporkiem.

Nieszczęście.

GREAT NECK, N. Y. — W zakładach fabryki lodu "Hygiea" kamień ważący parę tysięcy funtów spadł na głowę i zmiażdżył robotnika firmy kontraktorskiej Crumpton Bros., Adama Truszkowskiego. Człowiek ten miał lat dwadzieścia ośm. W zeszłym tygodniu posłał żonie pieniądze do starego kraju żeby wraz z dziećmi przyjechała do niego do Ameryki.

Sprawa kryminalna.

(Nowiny Polskie).

Od adwokata p. Kazimierza Gońskiego, znanego całej milwaukiej Polonii, otrzymujemy wiadomość, która z pewnością każdego oburzy.

Pan Goński otrzymał list od Polaka, Franciszka Kraszewskiego z Iron Mountain, Mich. Kraszewski donosi że nie tak dawno temu wyrzucił go z pewnego wyszynku i wskutek tego wywichnął prawą rękę. Udał się natychmiast do pewnego lekarza, który ją znów wstawił i zażądał za to $10.00 gotówką. Kraszewski, jak donosi, nie miał pieniędzy, dał mu jednak dolara, a resztę przyrzekł spłacać co miesiąc. To widocznie rozgniewało lekarza, bo kilka dni po tym pod pozorem, że chce jeszcze rękę opatrzyć, zachloroformował Kraszewskiego i wywichnął mu rękę umyślnie.

Obudził potem pacjenta i powiedział, że jeśli natychmiast położy mu $15.00 na stół, to mu zestawi rękę.

Kraszewski, jeśli pisze prawdę, ma prawo do odszkodowania, a lekarz nietylko przegra proces cywilny, ale nadto wytoczą mu w dodatku proces kryminalny i do kozy zaprowadzą.

Pan Goński powiada, że lekarzowi grozi więzienie.

Udekorowali całe miasteczko w polskie flagi.

ADAMS, Mass. — W dniu rocznicy konstytucyi 3go maja wybitny tutejszy Amerykanin p. J. Almar, właściciel teatru "Gem" na ulicy Spring, wywiesił na szczycie gmachu hali "Hermann" polską flagę amarantowo białą, a także przemawiał na obchodzie jako jeden z mówców. Wogóle całe miasto udekorowane było we flagi polskie i amerykańskie.

Z Pittsburga, Pa. i okolicy.

W dzielnicy West End w domu pn. 59—61 przy ul. Steuben, załamała się weranda drugiego piętra, w chwili, gdy stało na niej kilkanaście osób. Wszyscy spadli na dół z wysokości stóp dwudziestu pięciu, ośm osób doznało silnych potłuczeń i pokaleczeń, mianowicie: p. Matuska i mąż jej Andrzej, oraz dwoje ich dzieci, dalej Franciszka Wróbel, A. Greski, J. Wojciechowski i Olga Orska.

— Wielka eksplozya gazu w kopalni nr. 1 należącej do Susquehanna Coal Co., zabrała pięć ofiar, a trzech Polaków. Mianowicie: Paweł Szunelecki, Jan Zoltewicz i Stefan Jankowski.

Stefan Jankowski został przysypany węglem i umarł od ran, gdy go stamtąd wydobyto.

Jan Frankowicz, robotnik z Nanticoke, który pracował w Legiht and Wilkes Barre Coal Co. w Wanamie, został także zabity przez upadający węgiel.

Pracował on przy nakładaniu węgla do wagonu w chwili, gdy wypadek się wydarzył.

Dwaj górnicy zabici zostali w kopalni Franklina, a jednym z nich jest Ryszard Malarski, chłopiec liczący lat 16. Został on zabity przez oderwany wagon, który pędził torem z góry nadół, z błyskawiczną szybkością.

Osunięcie się skały w kopalni Prospect w Midvale spowodowało śmierć pięciu górników, a w tej liczbie niejakiego Piotra Sawińskiego, woźnicy, zamieszkałego na Brookside ul. w Plymouth, Pa. i Andrzeja Waśko, który pozostawia żonę i dwoje dzieci.

Zwycięztwo prohibicyonistów.

RALEIGH, S. C., 27 maja. — Podczas wczorajszych wyborów prohibicyoniści zwyciężyli większością 40,000 głosów.

Pasierbice witają swego nowego ojczyma z kijami i miotłami w ręku.

CARMI, Ill, 27 maja. — Rozgniewane, iż matka ich w kilku zaledwie tygodniach po rozwodzie, wyszła powtórnie za mąż, panny Ora i Blanka Kirkówny, uzbrojone w kije i miotły, przyjęły jej oblubieńca, a swojego ojczyma z kijami i miotłami w rękach, a atak był tak gwałtowny, że ojczym podał tył i uciekł tam, skąd przybył. Matka krzyczała i oburzała się tym, córki jednak, nie zważając na to, obkładały oblubieńca razami po głowie i po plecach. Jerzy Upton i Kirkowa zawarli właśnie wczoraj śluby małżeńskie w Mt. Vernon, Ind., (w stanie bowiem Illinois dopiero w rok po rozwodzie wolno wchodzić w nowe związki małżeńskie), a powróciwszy od ślubu, doznali takiego powitania.

Nowy okręt wojenny.

CAMDEN, N. J., 27 maja. — Okręt wojenny pierwszej klasy "Michigan" został wczoraj spuszczony na wodę we warsztatach "New York Shipbuilding Co." Jest on do sławnego okrętu angielskiego wojennego Dreadnought podobniejszy od wszystkich innych amerykańskich okrętów. Ma długości 450 stóp na linii wodnej, średnią szerokość 80 stóp, ma miejsce na 2000 ton węgli i zanurza się do głębokości 24 i pół stóp. Załoga składać się będzie z 757 szeregowców i 51 oficerów. Ma 8 dwunastocalowych dział odtylcowych oprócz 40 innych dział.

Amerykańskie wojsko zostanie na Kubie.

WASHINGTON, 27 maja. — Departament wojny oznajmił wczoraj, że z wyspy Kuby na razie nie wycofa wojsk. Omawiano tę kwestyę na kilku konferencyach, w których wzięli udział prezydent, sekretarz wojny Taft i szef sztabu generalnego Bell. Słychać, że decyzyę tę powzięto z powodu przedstawień gubernatora Magoona i naczelnika wojsk amerykańskich na Kubie, gen. Barry; obaj sądzą, że nie należy uszczuplać wojsk amerykańskich na Kubie, dopóki nowy rząd kubański nie obejmie urzędowania, co nastąpi w jesieni b. r.

Niebezpieczna zabawa.

POTTSVILLE, Pa., 27 maja. — Siedmnaścioro dzieci chłopców i dziewcząt liczących od 6 do 14 lat, wdrapało się na wagon odgałęzienia kolei Philadelphia and Reading, wiodącej do kopalni węgla i wprawiły go w ruch po spadzistym torze. U końca drogi przy skręcie wagon ten uderzył o inny wagon i oba roztrzaskały się w kawałki, a wszystkie dzieci pokaleczyły się bardzo ciężko, niektóre z nich śmiertelnie. Zdaje się, że większość dzieci należała do Polskich rodzin.

Wiadomości o flocie atlantyckiej.

WASHINGTON, D. C., 27 maja. — Obliczają, że flota atlantycka w swej podróży naokoło świata spotrzebuje węgli za $5,000,000. Płynąc z San Francisco do Honolulu, Manili, Australii i przez kanał suezki do Australii spotrzebuje węgli za $2,039,000.

SIDNEY, Australia, 27 maja. — Z powodu odwiedzin floty amerykańskiej nastąpi spotkanie się i wymiana salutów powitalnych między flotą amerykańską a flotą angielską, stacyonowaną na wodach australskich i chińskich.

Zawisł na szubienicy.

POTTSVILLE, Pa., 27 maja. — Feliks Radzius młody Litwin skazany na śmierć za morderstwo, został tu stracony w dziedzińcu więzienia powiatowego, a wykonaniu wyroku przypatrywało się 500 ludzi zaproszonych specyalnie przez szeryfa Claya Evansá. Szeryf rozesłał był zaproszenia do różnych "foreigners", ażeby dać nauczkę tym "foreigners", że nie należy zabijać. Czy w wypadkach tracenia rodowitych Amerykanów szeryf taką samą nauczkę poglądową daje Amerykanom, — o tem kronika milczy. — Radzius przed swojem straceniem złożył szczere wyznanie [illegible]ych win, — chociaż w [illegible] procesu do nich się [illegible]rzyznawał, i szedł ze [illegible]hą, ale zupełnie spo[illegible]nie w towarzystwie [illegible]óch kapłanów na plac eg[illegible]ucyi. Przyznał się nadto, [illegible]zed trzema laty w sta[illegible] kraju — w Królestwie — popełnił morderstwo i zabiwszy człowieka, uciekł do Ameryki. Tu zamieszkał u niejakiej pani Maryi Cherkoskis. Pewnego wieczora przyszedł pijany do domu i nie chciano go wpuścić. Nazajutrz rano wszedł do domu i w nieobecności męża pani Cherkoskis, wysłał za jakimś sprawunkiem jej 7 letnią córeczkę z domu, potem poszedł do suteren, gdzie pani Cherkoskis prała i tam brzytwą jej męża poderznął jej gardło. Czteroletni jej synek krzyczał: Radzius zamordował także i dziecko, poczem uciekł. Znaleziono go i aresztowano w Jersey City. W czasie procesu wypierał się ciągle wszystkiego i skazano go tylko na podstawie zeznań osób, które go znały i na podstawie różnych innych dowodów okolicznościowych skazano go na śmierć.

Zawalenie domu.

EAU CLAIRE, Wis., 28 maja. — Podczas podnoszenia domu, w celu podłożenia nowych fundamentów, dom przewrócił się na stronę i pogrzebał pod sobą czterech robotników. Jeden z robotników znalazł śmierć na miejscu, trzech zaś odniosło dość znaczne pokaleczenia.

Znowu tornado.

WICHITA, Kas., 28 maja. — Zeszłej nocy straszliwy tornado szalał ponad powiatem Alfansa w stanie Oklahoma. W rezultacie dziesięciu ludzi zostało zabitych, dwunastu rannych, kilkaset sztuk bydła zabitych, oraz tysiące akrów spustoszonych. Pomiędzy zabitymi jest jeden Polak, nazwiskiem Piotr Rudy, jego żona i dwoje dzieci. Mieszkali oni na farmie w pobliżu Alja, Okla. — Wiele budynków zostało zupełnie zburzonych, również druty telegraficzne i telefoniczne zostały pozrywane.

W Ingersoll, Okla., w zawalonym przez tornado budynku trzy dorosłe osoby i jedno dziecko znalazły śmierć. Szkody wyrządzone przez burzę są znaczne.

Fundacya Rockefellera.

NEW YORK, 29 maja. — Rockefeller, najbogatszy człowiek na świecie, nosi się z myślą ufundowania szpitala, przy którym znajdowałby się instytut dla badania chorób mózgowych. Do takiego kroku skłoniła Rockefellera śmierć ulubionego jego wnuczka, który właśnie umarł na chorobę mózgu.

Epidemia mordercza w Indianie.

LAPORTE, Ind., 29 maja. — Albert Rubick przyznał się, że byłego swego pracodawcę, bogatego jubilera czeskiego z Chicago, Emiła B. Kwasnickiego, zastrzelił we wili tegoż pod North Juction we czwartek zeszłego tygodnia. Opowiedział, że był parobkiem na farmie Kwasnickiego, że został wydalony, a morderstwo popełnił z powodu, że kochał się w Kwasnickiej i doznawał wzajemności. Podobno Kwasnicka przed niejakim czasem starała się o rozwód z mężem, ale potem się pogodziła z nim. Kiedy jej doniesiono o zeznaniach Rubicka, zemdlała, a potem przysięgła, że nie miała najmniejszego udziału w morderstwie.

Zdesperowany "cow-boy."

AMBROSE, N. D., 29 maja. — Pewien desperat, znany pod przydomkiem "Dutch" został tu wczoraj zastrzelony przez mieszkańców. Wpadł on do miasta na koniu, na którym też wjechał do wnętrza tajnego szynku "blind pig," gdzie upił się, poczem wyjechał, podziurawiwszy ściany lokalu kulami rewolwerowemi. Na ulicy strzelał ustawicznie na wszystkie strony i ranił redaktora J. A. Lipphardta. W końcu obywatele zbiegli się i goniąc desperata ze strzelb do niego strzelali. Dano około 50 strzałów, nim "Dutch", w głowę trafiony, nareszcie spadł z konia nieżywy.

Pastorzy episkopalni przysięgli na wiarę katolicką.

FILADELFIA, 29 maja. — Onegdaj odbyła się wzruszająca ceremonia w katedrze; u stóp JE. Arcybiskupa Ryana klęczało siedmiu byłych episkopalnych pastorów i złożywszy wyznanie wiary, zostali przyjęci na łono Kościoła jedynie prawdziwego. Ceremonia odbyła się w kaplicy, w obecności niewielu osób zaproszonych. Wczoraj nowi członkowie Kościoła katolickiego przystąpili do Stołu Pańskiego. Nazwiska ich są: Charlec E. Bowles i Otto W. Gromell z Chicago; dr William Mc Garvey, były rektor episkopalnego zbioru św. Elżbiety w Filadelfii; Maurice L. Halward; William H. Mc Clellan, byli asystentami zbioru św. Elżbiety i Edgar N. Cowan z Milwaukee, były asystent epistk.. zboru św. Marka z Filadelfii. Podobno wszyscy siedmiu zamierzają odbyć studya teologiczne i wstąpić do jakiegoś zakonu katolickiego.

Napad Japończyków.

Z Vancouver, B. C., donoszą, że 80 japońskich robotników napadło onegdaj na konduktora pewnego pociągu kolei "Canadian Pacific" nazwiskiem Th. Hughes'a i zamordowali go. Stało się to w miejscowości Siding między Kaniploos i Revelstoke.

Pożar szkoły.

W Scranton, Pa., spaliła się wyższa szkoła Dunmore'a. Szkoda zrządzona wynosi $75,000.

Edison twierdzi, że snu nie potrzeba.

NEW YORK, 1 czerwca. — Słynny wynalazca na polu elektryczności Thomas A. Edison wyraził się, że sen ludziom jest zupełnie niepotrzebny. Według jego zdania ludzie pierwotni, jedynie dlatego spali, ponieważ za nastaniem nocy nie wiedzieli, co czynić. Lecz gdyby ci ludzie żyli w kraju, gdzieby panowało wieczne światło, to nigdyby snu nie zaznali.

Edison sam sypia na dobę cztery godziny. Tak samo bardzo mało sypia jego żona jak i stu robotników, którzy pracują w jego zakładzie. Edison powiada, że śpiąc krótko, należy za to więcej jeść.

Trzęsienie ziemi.

ALLENTON, Pa., 1 czerwca. — Ludność miasta tutejszego około godziny 1 popołudniu wczoraj z postrachem wybiegli z domów na ulice, kiedy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Niezwykłą przytem okolicznością było, że po za miastem wcale trzęsienia nie zauważono, a w mieście dość było silne. Wskutek tego rozchodziły się wieści jakoby wyleciała w powietrze prochownia o 5 mil od miasta oddalona, lub jakoby wydarzyły się eksplozye w kilku fabrykach; tymczasem okazało się, że wieści te były fałszywe i że istotnie zaszło trzęsienie ziemi.

Jak w raju!

NEW YORK, 1 czerwca. — Niejaki Gustaw H. Ander propaguje w tutejszem mieście nową wiarę religijną, której współwyznawcy będą chodzili zupełnie nago. Ander spodziewa się do dnia 1 września zebrać 500 wiernych, którzy z nim wyruszą do Meksyku i tam założą kolonię, równającą się rajowi biblijnemu. Ander powiada, że wszyscy jego wyznawcy tak mężczyźni jak kobiety i dzieci muszą chodzić nago. Naturalnie z początku wszyscy będą nosili pewnego rodzaju przepaski, ale gdy wszystkich serca będą zupełnie czyste, wtedy obejdzie się nawet bez figowego liścia.

Cała rodzina utonęła.

PHILADELPHIA, Pa., 1 czerwca. — Niejaki William Eidleman ukończył wypłatę domu i z tego powodu zabrał żonę i dwoje dzieci na przejazdkę łodzią po rzece. Silny prąd łódź wywrócił i cała rodzina znalazła śmierć w falach rzeki. Eidleman ze synem zdołali wypłynąć na wierzch i poczęli wołać o ratunek, ale nim pomoc z brzegów nadeszła, obydwaj poszli na dno.

Śmierć aeronauty.

W pobliżu Passaic, N. J., 18-letni aeronauta Frederick L. Woods wzniósłszy się balonem do wysokości 2000 stóp, spadł do rzeki Passaic i utonął.

Eksplozya pieca gazolinowego.

MILWAUKEE, Wis., 1 czerwca. — Pani Klementyna Jakubek, która wskutek eksplozyi piecyka gazolinowego przy prasowaniu ciężko się popiekła w twarz i piersi, umarła w szpitalu. Zmarła pozostawia męża i sześcioro dzieci; liczyła lat 35. Jej mąż pracuje w browarze. Najmłodsze jej dziecko liczące 6 miesięcy, również mocno się popiekło, ale ma się lepiej. — Pani Jakubek zajętą była prasowaniem w suterenach, kiedy wydarzyła się eksplozya. Płomienie objęły jej odzież; nieszczęśliwa porwawszy niemowlę na ręce wybiegła. Spostrzegła ją sąsiadka, pani Anna Tobacka i nadbiegłszy wyrwała jej z rąk dziecko, a ją oblała wodą z kubła, ale niewiele to pomogło. W końcu zarzucono na otoczoną płomieniami kołdrę i stłumiono ogień, ale pani Jakubkowa tak już była popieczoną, że uratowanie jej życia stało się niemożliwem.

Obrabowanie pociągu.

BUTTE, Mont., 1 czerwca. — Zeszłej nocy siedmiu zamaskowanych bandytów obrabowało pociąg osobowy kolei "Great Northern" w odległości półtory mili od tutejszego miasta. Bandyci najpierw pod grozą rewolwerów zmusili maszynistę do zjechania na boczny tor, poczem przeszukiwali kieszenie podróżnych. Od czasu do czasu strzelali dla przestrachu. Jednego z podróżnych kula rewolwerowa ugodziła w nogę. Bandyci "skolektowawszy" około pięciuset dolarów, zeskoczyli z pociągu i zniknęli w ciemnościach.

Zdrowie ex-prezydenta Clevelanda.

PRINCETON, N. J., 1 czerwca. — Były prezydent Grover Cleveland, który przez czas dłuższy przebywał chory w hotelu w Lakewood, N. J. powrócił do swego mieszkania tutejszego w automobilu. Po raz pierwszy od 7 tygodni o własnych siłach zeszedł ze schodów hotelu opierając się na lasce, i u dołu pożegnawszy się ze znajomymi, wsiadł do samochodu ze żoną i drem G. Bowe. Podróż odbyła się pomyślnie i nie zaszkodziła rekonwalescentowi.

Odroczenie sesyi 60-go Kongresu.

WASHINGTON, 1 czerwca. — Pierwsza sesya sześćdziesiątego Kongresu odroczyła się prawie niespodziewanie — w sobotę, 10 minut przed północą. W senacie La Follette, który zaczął przemawiać w piątek mówił przez całą noc aż do godziny 7 minut 3 rano i zdobył tym sposobem rekord wytrwałości w mówieniu, gdyż przemawiał prawie bez ustanku 18 godzin i 3 minuty, a przy końcuswej mowy głos miał równie prawie silny, jak na początku, po nim zabrał głos senator Stone, który o tyle wygodniej się urządził, iż czytał artykuły i wyciągi z gazet, w niewielkim stojące związku z nowelą, o którą chodziło, do godz. 12 min. 16 popołudniu. Zrobiono pauzę do godziny 2; w czasie tej pauzy nakłoniono senatora Stone, ażeby zaprzestał swej polityki obstrukcyjnej, gdyż prędko już zakończył mowę. Po nim jeszcze przez 2 godziny mówił senator Gore, a o godzinie 4 min. 3 popołudniu można było oddać pod głosowanie nowelę o pieniądzach obiegowych Aldricha i Vreelanda i przyjęto ją 43 głosami przeciw 22. Uchwalono też odroczyć pierwszą sesyę Kongresu o godz. 11:50 w nocy.

Tak się też stało. W izbie posłów dosyć hałaśliwe były ostatnie sceny; republikanie śpiewali pieśni na cześć mówcy Cannona, a demokraci na cześć Bryana chwilami przychodziło do zamieszania, ale zakończyło się wszystko dosyć wesoło. Senat zachował się poważnie i spokojnie przy zamknięciu Kongresu.

Wspólnik Gunnessowej.

VERNON, Texas, 1 czerwca. — Niejaki Julius G. Truelson, pochodzący z New Yorku, a znajdujący się od dwóch przeszło miesięcy w tutejszem więzieniu podpisał zeznanie, uczynione przed urzędnikami policyjnemi, że pomagał Gunnessowej, osławionej wdowie w Laporte, Ind., w pogrzebaniu sześciu ciał.

Truelson został tu aresztowany przed dwoma miesiącami za sfałszowanie czeku. Obecnie szeryf Smutzer z Laporte, Ind., dowiedział się, że Truelson przebywał od czasu do czasu na farmie Gunnessowej, Zażądał przeto jego wydania władz policyjnych w Vernon.

Jakkolwiek młody, bo dopiero 22 lata liczący, Truelson ma już za sobą sporą wiązankę zbrodni wszelakiego gatunku.

Obecnie zeznał, że żonę swoją wywiózł na farmę Gunnessowej, gdzie się jej pozbył, ponieważ chciał się z inną ożenić. Drugą swoją żonę Vreeland z Canarsie, L. I., którą wykradł z domu jej rodziców, chciał także sprowadzić na farmę wdowy w Laporte, ale Gunnessowa listem go uprzedziła, ażeby sam przyjechał, ponieważ władze policyjne poszukują osób, które zginęły z rąk Gunnessowej.

Dalej Truelson zeznał, że ze zbrodniarką wdową poznał się przez ogłoszenie matrymonialne, które wyczytał w duńskiej gazecie, wychodzącej z Milwaukee, Wis. Przyjechał następnie na farmę do Laporte, gdzie mu wdowa oświedczyła, że za młody jest, żeby się z nią ożenił, ale da mu sposobność zarobienia sporo pieniędzy, jeżeli pomoże jej do pochowania kilka ciał. Przedstawiła mu się jako akuszerka, która dokonała kilku niedozwolonych operacyi, w skutek których osoby przez nią operowane, zmarły.

Władze policyjne wierzą w prawdziwość słów Truelsona tembardziej, że ten był aresztowany na miesiąc przed odkryciem zbrodni Gunnessowej, nie miał więc sposobności dowiedzenia się z gazet o pożarze farmy w Laporte i o dalszym rozwoju wypadków.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Chmielnicki też dobrem publicznem się osłania i nie czyni nic innego, jeno przeciw prawu i zwierzchności powstaje.

Kniazia dreszcz przeszedł od stóp do głowy. Ręce załamał: "Żali ja mam być drugim Chmielnickim — o Chryste!"

Ale Chrystus głowę na piersi zwiesił i milczał taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto.

Kniaź szarpał się dalej. Jeśli on władzę weźmie, a kanclerz, senat i regimentarze zdrajcą i buntownikiem go ogłoszą — to co będzie? Druga wojna domowa? A przytem, czy to Chmielnicki jest największym i najgroźniejszym wrogiem tej Rzeczypospolitej? Wszak nieraz biły w nią jeszcze większe potęgi, wszak gdy dwieście tysięcy żelaznych Niemców szło pod Grunwaldem na pułki Jagiełłowe, gdy pod Chocimem pół Azyi stanęło do boju, zguba jeszcze bliższą się zdawała — a cóż się stało z temi wrogiemi potęgami? Nie! Rzeczpospolita wojen się nie lęka i nie wojny ją zgubią! Ale czemuż to w obec takich zwycięstw, takiej utajonej siły, takiej sławy, ona, która pogromiła Krzyżaków i Turków... taka jest słaba i niedołężna, że jednym kozakiem przyklękła? Że sąsiedzi rwą przed jej granice, że wyśmiewają ją narody, że głosu jej nikt nie słucha, o gniew jej nie dba, a wszyscy zgubę przewidują?

Ach! to właśnie duma i ambicya magnatów, to czyny na własną rękę, to samowola tego przyczyną. Wróg najgorszy to nie Chmielnicki, ale nieład wewnętrzny, ale swawola szlachty, ale szczupłość sejmów, niesnaski, rozterki, zamęt, niedołęstwo, prywata i niekarność — niekarność przedewszystkiem. Drzewo gnije i próchnieje od środka. Rychło czekać, jak pierwsza burza je zwali — ale parrycyda ten, kto do takiej roboty ręce przykłada, przeklęty on i dzieci jego do dziesiątego pokolenia!!!

Idźże teraz, zwycięzco z pod Niemirowa, Pohrebyszcz, Machnówki i Konstantynowa! Idź, kniaziu-wojewodo, idź, odejmij władzę regimentarzom, zdepcz prawo i zwierzchność i dawaj przykład potomnym, jak w matce targać wnętrzności.

Strach, rozpacz i obłąkanie wybiło się na twarzy kniazia..... Krzyknął okropnie i chwyciwszy się rękoma za czuprynę, padł w proch przed Chrystusem.

I kajał się kniaź i bił dostojną głową w kamienną posadzkę, a z piersi jego wydobywał się głuchy głos:

— Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!.....

Różana jutrznia wstała już na niebie, a potem przyszło złote słońce i oświeciło salę. W gzymsach począł się świergot wróbli i jaskółek. Kniaź wstał i poszedł zbudzić pachołka Żelenskiego, śpiącego z drugiej strony drzwi.

— Biegaj — rzekł mu — do ordynansowych i każ im zwołać tu do mnie pułkowników, którzy stoją w zamku i w mieście, tak kwarcianych, jak i z pospolitego ruszenia.

We dwie godziny później sala poczęła się napełniać wąsatemi i brodatemi postaciami wojowników. Z książęcych ludzi przyszedł stary Zaćwilichowski, Polanowski, Skrzetuski z panem Zagłobą, Wurcel, obersztér Machnicki, Wołodyjowski, Wierszuł, Poniatowski, wszyscy niemal oficerowie, aż do chorążych, prócz Kuszla, który był ku Podolu na podjazd wysłany. Z kwarty byli obecni Osiński i Korycki. Wielu znaczniejszych szlachty z pospolitego ruszenia niemożna było z pierzyn powyciągać, ale i tych zebrała się garść niemała — a między nimi personaci z różnych ziem, od kasztelanów aż do podkomorzych... Brzmiały szmery rozmowy i szumiało jak w ulu, a wszystkie oczy zwrócone były na drzwi, przez które miał się książę ukazać.

Wtem umilkło wszystko. Książę wszedł. Twarz miał spokojną, pogodną, i tylko zaczerwienione bezsennością oczy i ściągnięte rysy świadczyły o przebytej walce. Ale przez ową pogodę, a nawet słodycz przebijała się powaga i nieugięta wola.

— Mości panowie! — rzekł. — Dzisiejszej nocy rozmawiałem z Bogiem i własnem sumieniem, co mnie uczynić należy: oznajmuję przeto waszmościom, a wy oznajmijcie całemu rycerstwu, iż dla dobra ojczyzny i zgody potrzebnej w czasach klęski, poddaję się pod komendę regimentarzów.

Głuche milczenie zapanowało w zgromadzeniu.

———o———

W południe tegoż dnia, na podwórcu zamkowym stało trzystu Wierszułowych Tatarów, gotowych do drogi z panem Skrzetuskim, a na zamku książę wojewoda wyprawiał obiad starszyźnie wojskowej, który zarazem miał być pożegnalną ucztą dla naszego rycerza. Posadzono go tedy przy księciu, jako "pana młodego," a za nim zaraz siedział pan Zagłoba, gdyż wiedziano, iż jego to sprawność i odwaga ocaliły "pannę młodą" z ostatniej toni. Książę był wesół, bo brzemię z serca zrzucił i wznosił kielichy na pomyślność przyszłego stadła. Ściany i okna drżały od krzyków rycerzy. W przedpokojach czyniła wrzawę służba, między którą Rzędzian rej wodził.

— Mości Panowie! — rzekł książę — niechże ten trzeci kielich będzie dla przyszłej konsolacyi. Walne to gniazdo. Daj Bóg, aby jabłka nie popadały daleko od jabłoni! Niech z tego Jastrzębca godne rodzica Jastrzębczyki się rodzą!

— Niech żyją! niech żyją!

— Na podziękowanie! — wołał Skrzetuski, wychylając ogromny kielich małmazyi.

— Niech żyją! Niech żyją!

— C r e s c i t e e t m u l t i p l i c a m i n i!

— Jużeś to waszmość z pół chorągiewki powinien wystawić! — rzekł, śmiejąc się, staruszek Zaćwilichowski.

— Zaskrzetuszczy wojsko z kretesem! — już ja go znam! —krzyknął Zagłoba.

Szlachta ryknęła śmiechem. Wino szło do głów. Wszędy widać było czerwone twarze ruszające się wąsy; humory stawały się z każdą chwilą lepsze.

— Kiedy tak — wołał rozochocony pan Jan, — to już się waszmościom muszę przyznać, że mi kukułka dwunastu chłopczysków wykukała.

— Dalibóg! wszystkie bociany od roboty pozdychają! — wołał pan Zagłoba.

Szlachta odpowiedziała nowym wybuchem śmiechu, i śmieli się wszyscy, aż się sala jakoby grzmotem rozlegała.

Wtem, w progu sali, ukazało się jakieś posępne widmo, okryte kurzem — i na widok stołu, uczty i rozpromienionych twarzy, zatrzymało się we drzwiach, jakby, wahając się, czy wejść dalej.

Książę dostrzegł je pierwszy, brwi zmarszczył, oczy przysłonił i rzekł:

— A kto tam? A! to Kuszel! Z podjazdu! Co słychać! jakie nowiny?

— Bardzo złe, mości książę — rzekł dziwnym głosem młody oficer.

Nagła cisza zapanowała w zgromadzeniu, jakby je kto urzekł. Kielichy niesione do ust zawisły w połowie drogi, wszystkie oczy zwróciły się na Kuszla, na którego zmęczonej twarzy malowała się boleść.

— Lepiejbyś tedy ich waść nie opowiadał, gdym przy kielichu wesół — rzekł książę, — ale gdyś już zaczął, to dokończ.

— Mości książę, wolałbym i ja nie być puszczykiem, bo mi ta wiadomość przez usta nie chce się przecisnąć.

— Co się stało? Mów!

— Bar..... wzięty!

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TOM II.

ROZDZIAŁ I.

Pewnej pogodnej nocy, na prawym brzegu Waładynki, posuwał się w kierunku Dniestru orszak jeźdźców złożony z kilkunastu ludzi.

Szli bardzo wolno, prawie noga za nogą. Na samym przedzie, o kilkadziesiąt kroków przed innymi, jechało dwóch jakoby w przedniejstraży ale widocznie nie mieli żadnego do strażowania i czujności powodu, bo przez cały czas rozmawiali ze sobą, zamiast dawać baczenie na okolicę — i zatrzymując co chwila konie, oglądali się na resztę orszaku, a wówczas jeden z nich wołał:

— Pomału tam! pomału!

I orszak zwalniał jeszcze kroku, zaledwie posuwając się naprzód.

Nakoniec, wysunąwszy się z za wzgórza, które osłaniało go swym cieniem, orszak ów szedł na przezestwór oblany świetłem księżyca i wtedy to można było zrozumieć ostróżność pochodu: oto w środku karawany, idące obok siebie dwa konie, dźwigały przywiązaną do siodełek kołyskę, w kołysce zaś leżała jakaś postać.

Srebrne promienie oświecały bladą jej twarz i zamknięte oczy.

Za kołyską jechało dziesięciu zbrojnych. Po spisach bez proporców można w nich było poznać kozaków. Niektórzy prowadzili konie juczne, inni jechali luzem, ale o ile dwaj jadący na przedzie zdawali się nie zwracać najmniejszej uwagi na okolicę, o tyle ci oglądali się niespokojnie i trwożliwie na wszystkie strony.

A jednak okolica zdawała się być zupełną pustynią.

Ciszę przerywały tylko uderzenia kopyt końskich i wołanie jednego z dwóch jadących na przedzie jeźdźców, który od czasu do czasu powtarzał swą przestrogę:

— Pomału! ostrożnie!

Nakoniec zwrócił się do swego towarzysza:

— Horpyna, daleko jeszcze? — spytał.

Towarzysz, którego zwano Horpyną, a który w istocie był przebraną po kozacku olbrzymią dziewką, popatrzył w gwieździste niebo i rzekł:

— Niedaleko. Będziemy przed północą. Miniemy Wraże uroczyszcze, miniemy Tatarski rozłóg, a tam już zaraz Czortowy raj. Oj! żleby tam przejeżdżać po północku, nim kur zapieje. Mnie można, ale wam żleby było, źle.

Pierwszy jeździec wzruszył ramionami.

— Wiem ja — rzekł — że tobie czort bratem, ale na czorta są sposoby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Frkb. bierze rewolwer. Za mną do chaty! Robiemy rewizyę! **Wszyscy wchodzą, a zostaje tylko Hofman i Rajczak.**

Rajczak. Wiesz, co sąsiedzie. **Ogląda się.** Mnie tak coś łechce pod gardłem. Gdyby nas teraz powstańcy złapali, to by nas niechybnie powiesili.

Hofman. Oni nas nie powieszą, bo wiesz przecie, że w zagajeniu jest ukryta cała kompania pruskiej piechoty.

Rajczak. Ale później mogą nas za zdradę powiesić.

Hofman. Dopóki powstanie trwać będzie, tak długo nie możemy się tu w lasach pokazywać, bo by nas powiesili, ale pan burmistrz da nam w mieście robotę, a nasza nagroda, sto talarów, jeszcze dzisiaj nam wypłaci, a którą się podzielimy. Gdy powstanie się skończy, to będziem bezpieczni.

Rajczak. Ale sąsiedzie, żal mi. Stałem się zdrajcą. Sumienie mnie dręczy, że jako Judasz, brata zdradziłem.

Hofman. Głupiś! Co tam sumienie. Gdy nie masz pieniędzy. — Chociaż byś miał najlepsze sumienie, to z głodu umrzesz....

SCENA XXXVIII.

Frkb., Myler i Szulc wychodzą. Ptaszek się ulotnił i nic podejrzanego nie ma. **Do Hofmana i Rajczaka.** Wy, chłopy, idźcie w las — uważajcie, czy kto nie nadchodzi. Jeżeli co podejrzanego zobaczycie, dajcie mi znać.

Hofman. Dobrze panie. **Rajczak i Hofman odchodzą.** . . . .

Frkb. Ty, Myler, idź do żołnierzy i powiedz im, aby osaczyli wąwoz i torfisko.

Myler. Zu Befehl HerrHauptmann. **Wykręca się na pięcie i odchodzi.**

Frkb. A ty, Szulc, zostaniesz przy mnie.

Szulc. Dobrze, panie burmistrzu.

Frkb. Co? **Pokazuje order.**

Szulc. Chciałem mówić: panie radco!

Frkb. **Tak mi tytułować musisz!**

Szulc. Panie radco. Ten nieznany agitator wciąż wichrzy.

Frkb. Kanalia! Chciałbym go chwycić, bo z Poznania ciągle wołają, abym go dostał, żywego lub zabitego.

Szulc. A może się uda!

Frkb. Nie łatwa to sprawa, bo on czujniejszy od nas.

Szulc. Jeżeli dostanę order, to—

Frkb. Jeżeli pomożesz schwytać agitatora, to podam cię do awansu. Daję ci słowo honoru!

Szulc. Teraz wierzę. **Mówi tajemniczo.** Dziś wieczorem przechodzi nowy oddział za granicę. Prowadzonym będzie przez tego agitatora, a potem on wraca do tej chaty, bo tu bezpieczniejszy, jak z tamtej strony granicy.

Frkb. klepie go po ramieniu. Będzie order, Szulc, jeżeli sztuka się uda! Skąd masz tę wiadomość?

Szulc. Mej żony brat opowiedział o tem. — Ja leżałem w łóżku. — Oni myśleli, że śpię, a ja wszystko słyszałem.

Frkb. Więc nareszcie znalazła ślepa kura ziarno. Idź i stań tam z drugiej strony, weź rewolwer do ręki i uważaj. Gdyby kto nadchodził zawołasz trzy razy; jak nie stanie, to strzel.

(Dokończenie nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Sam nawet Chrzanowski już zwątpił o obronie, gdyż Turcy wyłamali mur kulami działowymi, i już na prawdę każdy zaczął rozpaczać i ręce łamać, gdy pani Chrzanowska, żona Samuela, stanęła z nożem przed mężem i pogroziła mu, że jego i siebie tym nożem przebije, jeżeli do upadłego bronić się nie będzie. Wtedy zawstydzeni rzucili się wszyscy na wroga, a tymczasem nadszedł król Jan z wojskiem i obronił Trembowlę.

Za króla Augusta II., gdy basza turecki oddający twierdzę Kamieniec w r. 1699, oprowadzał generała Kąckiego, który odbierał tę fortecę w imieniu króla polskiego, i przyszedł z nim do piwnicy, gdzie był proch, bomby i granaty, a chcąc się zemścić, rzucił siarczysty knot zapalony na beczkę prochu i byłby niechybnie całe miasto w powietrze wysadził i tysiące ludzi zgubił, gdyby nie przytomność generała Kąckiego, który porwał palący się knot, i dopóty trzymał go na dłoni, póki całkiem nie zgorzał. Zawstydził się Turek, że mu się ta haniebna sztuka nie udała, i nie mniej zadziwił się widząc, jak na dłoni generała kipiała paląca się siarka, a on ani brwi nie zmarszczył, choć niemały ból cierpiał. Na ziemię nie mógł knota rzucić, i zdeptać go nogą, bo wszędzie było pełno rozsypanego prochu.

W czasie Konfederacyi Barskiej, zawiązanej w r. 1768. przeciw Moskalom, mieli Polacy wielu zacnych i tęgich ludzi, jak: Pułascy, Joachim Potocki, Krasiński Adam, biskup kamieniecki, którzy majątki swoje i osoby poświęcali na obronę wolności. Ale większy nad wszystkich, bo słynący ze świątobliwości swojej był między nimi ksiądz Marek z zakonu Karmelitów w miasteczku Berdyczowie. On to wzruszony niedolą swojego narodu, patrząc na gwałty Moskali, jak uwożono biskupów i senatorów, przemówił z zapałem i wiarą do ludu, który się zebrał około niego, przyrzekając wylać ostatnią kroplę krwi za wiarę i ojczyznę; i tak wziąwszy krzyż w ręce, wyszedł z klasztoru i procesyą obiegał wsi i miasta, wołając, że wybiła ostatnia godzina, że jeżeli teraz nie wyłamią się z niewoli, to długie lata będą musieli pokutować. Pobożny ten kapłan przepowiedział jeszcze inne rzeczy, które miały dotknąć naszą ojczyznę. Wielu się znalazło wierzących jego natchnionemu słowu i gotowych skoczyć za nim w ogień, ale daleko więcej było takich, którzy mieli go za szaleńca i szydzili z jego religijnego zapału. Dlatego, kiedy ksiądz Marek złączył się z konfederatami w mieście Barze na Podolu, i z rozwiniętymi chorągwiami przy biciu dzwonów, z Przenajświętszym Sakramentem w ręku, wyszedł na ich czele, aby uderzyć na Moskali; wtenczas, gdy wszyscy byli by tak jak on wierzyli w świętość naszej [illegible], Moskal zostałby na głowę pob[illegible] Pan Bóg dopuścił, że Moskal[illegible]rę. Wtedy ksiądz Marek sam [illegible]rawie, bo wojsko poszło w rozsyp[illegible]onił murów zamku barskiego, aż [illegible]iec nieprzyjaciel wpadł na mury [illegible]ł go w niewolę. Generał mos[illegible]ki kazał go żołnierzom swoim zamo[illegible]wać, że ma moc czynienia cudów, zamiast go zabić, upadli przed nim na kolana i prosili, aby im błogosławił. Generał zmieszany, że go żołnierze nie chcą słuchać, zamknął księdza Marka w więzieniu, ale to również nie uspokoiło żołnierzy, gdy ciągle powtarzali, że wszyscy wyginą za to, że dręczą świętobliwego męża; nie było więc innej rady, jak wypuścić go na wolność potajemnie.

W czasie konfederacyi Barskiej również dzielnym rycerzem, jak np. Pułaski, był Sawa, syn dowódcy kozaków nadwornych, którego hajdamacy zamordowali. Kiedy ojca zabijali, maleńkiego Sawę przechowała piastunka w dzieży chlebowej. Podrósłszy na dziarskiego młodzieńca, zaciągnął się Sawa do konfederatów i zaczął napadu dokazywać w Wielkopolsce. Zrazu nie wiele zebrał ludzi, lecz i tak potrafił srodze trapić Moskali. Przedzierał się pod rozmaitymi postaciami do obozów moskiewskich, a skoro zobaczył, że nie mają się na baczności, że śpią albo się popili, zaraz na nich napadał, zabierając im kasy i żywność. Jeden pułkownik moskiewski aż umarł ze zgryzoty, że nie mógł nigdy Sawy zwyciężyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Woda dla kur.

Pojenie zwierząt domowych uważane jest w wielu gospodarstwach za rzecz podrzędną, nie wartą uwagi. Aby zaś poświęcać trochę uwagi pojeniu ptastwa, o tem prawie nikt ani nie myśli. Pochodzi stąd, że dotąd jeszcze nie posiada ptactwo domowe tego znaczenia w gospodarstwie, jakie mu się ze względu na jej pożyteczność należy.

A tymczasem, gdy zważymy, jaką wielką rolę odgrywa woda w utrzymaniu organizmu zwierzęcego, gdy nadto zważymy, że jaja jakie kura wytworzyć musi, w większej części z wody się składają, — natenczas pojmiemy, jak wielkie znaczenie ma woda w hodowli i utrzymaniu kur.

W wielu gospodarstwach kury zaspokajają pragnienie w kałużach przez deszcz utworzonych, albo w ściekach, którymi spływa gnojówka ze stajni. Gdy zaś nadejdą mrozy, to biedne kury śnieg i lód dziobać są zmuszone dla zaspokojenia pragnienia. Skutek takiego braku wody do picia jest przedewszystkiem brak jaj, co gorsza, że i gromadne zdychanie kur, prawie zawsze jest spowodowane brakiem dobrej, zdrowej wody do picia.

Zatem naczynia do wody dla ptactwa domowego to sprzęty niezbędne w gospodarstwie, tak samo jak żłoby do pasenia bydła i koni. Naczynia te nie mogą być wysokie, aby kury nie potrzebowały wzlatywać, gdy czują pragnienie. Powinny one znajdować się w kilku miejscach podwórza, aby ptactwo o każdym czasie, nie szukając daleko, pragnienie zaspokoić mogło. Wodę zmieniać trzeba codziennie, a latem, w czasie upałów nawet kilka razy dziennie. Zimą należy wodę trochę ogrzać, tyle aby nie była mroźno zimną.

Brak chęci do jadła u świń.

Zdarza się często, że świnia nie bierze się chętnie do jadła. Wsadzi ryj do koryta po same uszy, przeszuka za smaczniejszymi kąskami, a wreszcie większą część karmy z koryta wywali. Powodem tego nie bywa choroba, lecz najczęściej podawanie jednej i tej samej karmy, bez zmiany przez czas dłuższy, albo oparzenie pyska lub żołądka karmą zbyt gorącą, albo wreszcie i to zdarza się najczęściej, że karma jest skisła, że koryto lub cebrzyk nie oczyszczone z niedojadków z poprzedniego dnia, zakwaszają jadło świeże.

Poznawszy przyczyny, łatwo będzie zaradzić stratom, mogącym z tego powodu wyniknąć. A więc dbać należy, by wszelkie naczynia z których trzoda jada, były czyste i nie zakwaszone. W tym celu trzeba je co kilka dni, dobrze szczotką wyszorować i wrzącą wodą wyparzyć, co dnia zaś niedojadki starannie usuwać, a gdy się woń kisielizny z koryt wydobywa, wybielić je wapnem a świniom dać nieco mleka z dodatkiem sody lub soli glauberskiej. Dobrze będzie również dać im do koryta garść węgli drzewnianych.

Zasilanie drzew owocowych.

Nie chcemy obszerniej rozpisywać o zasilaniu drzew owocowych, pragniemy tylko opisać bardzo łatwy i tani sposób tego rodzaju nawożenia, co może niejednego z czytelników zachęci do przeprowadzenia tej czynności, tak mało jeszcze dzisiaj będącej u nas w użyciu.

Nim przystąpimy do opisania samej czynności, musimy podać najwłaściwszą porę zasilania.

Najwłaściwszą porą do tej roboty jest wiosna, pierwsza połowa lata i jesień.

Od lipca do połowy października, lepiej tej czynności zaprzestać, usposabia drzewa do przedłużenia wzrostu, co wpływa znowu później na marznięcie drzew.

Sama czynność polega na tem, że robimy koło każdego drzewa kilka otworów, zapuszczając w ziemię zwyczajny drąg żelazny do pół metra głębokości i wiercąc nim w ten sposób, żeby tworzyły się lejkowate otwory, w które wlewamy ciecz, składającą się z gnojówki, rozrzedzonej pół na pół wodą lub roczyn nawozów sztucznych, który przyrządzamy, dając na ośm set kwart wody miękkiej dwadzieścia pięć funtów superfosfatu i takąż ilość soli potasowej.

Otworów tych po wlaniu do nich tej cieczy nie zasypujemy ziemią, bo ona sama w krótkim czasie się zasypie.

Ilość otworów robionych koło drzewa i tak: dla małego drzewa zrobimy trzy, a dla bardzo dużego zrobimy i dwadzieścia.

Otwory te robimy tuż po za obwodem korony, bo tu właśnie znajdują się korzonki, którymi drzewo pobiera pokarm z ziemi.

W starych sadach, gdzie korzenie drzew schodzą się z sobą, co możemy poznać po bliskości koron, kopiemy rowki po środkach przestrzeni, jakie znajdują się między linjami drzew, tu wlewamy nawóz i następnie zasypujemy ziemią.

Czynność zasilania drzew owocowych, robiąc dziury drągiem koło każdego drzewa, możemy przeprowadzić i tam, gdzie sad jest jeszcze młody, a gdzie pomiędzy drzewami chodujemy warzywa. Czynność ta warzywom żadnej szkody nie uczyni. (Głos Rol.)

Czy jest właściwem odstawiać klacz w 9 dniu po ożrebieniu?

Że klacz w 9-tym dniu po ożrebieniu odstanowioną być powinna uchodzi za regułę, którą hodowcy i właściciele koni ściśle przestrzegają. Ale pytanie czy takie postępowanie jest właściwem. Niektórzy wybitni angielscy hodowcy koni zastanawiali się już przed 150 laty nad tem, czy tak wczesne satnowienie klaczy po ożrebieniu nie jest dla niej bardzo szkodliwem, o czem pismo "Der Pferdezuchter" donosi. To też w Anglii nie brak hodowców, którzy z tym utartym zwyczajem dawno zerwali, aby klacz oszczędzać, zostawić jej czas do nabrania sił. Są oni bowiem tego zdania, że klacz, której organizm co dopiero pozbył się ciężaru oddawna materyi życiowych potrzebnych do rozwoju, zwłaszcza materyi wapiennych do wytwarzania szkieletu płodu, jest osłabioną, wycieńczoną, potrzebuje zatem wywczasu i opieki troskliwej. Gdy natomiast przez odstanowienie w dziewiątym dniu po porodzie w razie zapłodnienia — proces tworzenia nowego organizmu na nowo, a zatem bez przerwy się odbywa. Oprócz tego karm klą uległe źrebię, a zatem w podwójny sposób bywa obciążoną. Jasnem jest, że klacz podołać może zadaniu jedynie kosztem odżywiania własnego ciała, kosztem siły i użyteczności. To też mimo dobrego odżywiania obrokiem itd. klacz karmiąca często nie dobrze wygląda, nieraz zostaje zabiedzoną i z trudem tylko do siebie przychodzi.

Nie rzadko wypadki nie przyjęcia ogiera przez klacz w 9-tym dniu po ożrebieniu, nie będą wobec tego bez ważnej przyczyny, a dałby się tem wytłomaczyć, że zwykle postępowanie sprzeciwia się prawu natury. Tego zdania jest wielu angielskich hodowców, którzy też utrzymują, że tak dla klaczy jak dla potomstwa, a zatem źrebięcia, bywa lekko korzystniej, jeżeli klacz tylko co dwa lata stanowiona będzie. W tym razie klacz łatwiej i pewniej bywa zapłodnioną, płód lepiej odżywia, nie zostaje mocno osłabioną i wreszcie — źrebię swoje dostatniej może wykarmić.

Czytelnicy po przeczytaniu powyższych uwag najlepiej będą wiedzieli jak należy postępować. W tym razie zwłaszcza, gdy klacz przez czas ciężarności, przez poród itd. widocznie osłabioną zostaje i trudno do siebie przychodzi, zastósowanie się do powyższych wskazówek niezawodnie wskazanem będzie.

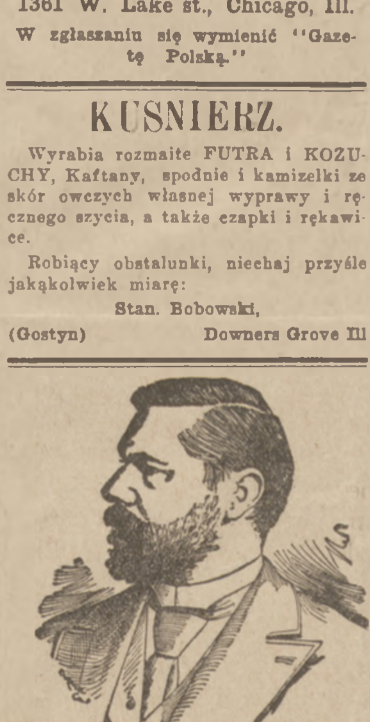
Jak zabezpieczyć od zabłocenia wodę przy pojeniu bydła.

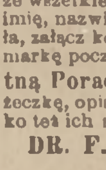
Pewien niemiecki gospodarz w gazecie "Illustrierte Landwirtschaftliche Zeitung" opisuje widziane przezeń na łąkach meklenburskich nadzwyczaj proste a zarazem praktyczne urządzenie w miejscach do pojenia bydła, które ochrania wodę do picia od tak zwykłego zabłocenia przy swobodnem przystępie bydła. Urządzenie to jest bardzo proste: parkanem się otacza krynicę lub część strumienia, stawu. Ogrodzenie robi się z gęsto powbijanych słupów, połączonych między sobą u góry, albo też ogrodzenie z poziomo przeciągniętych żerdzi. Przestrzeń pomiędzy słupami i żerdziami robi się zwykle taką żeby krowa, koń albo inne bydlę mogło swobodnie wsunąć głowę, ale nie mogły przejść same. W ten sposób bydło nie może samo wejść do wody, a więc nie może też jej zamącić, ani zanieczyścić odchodami. Woda ciągle jest czystą, chociaż zbiornik nie jest wielkim. A czysta woda jest bardzo potrzebną dla zdrowia bydła. Kto więc dba o zdrowie swego bydełka, niech tego sposobu zapróbuje.

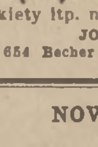


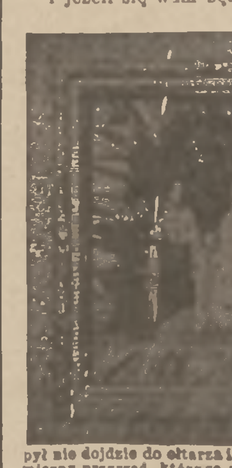














POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej' ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechhiania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

POSZUKUJĘ szwagra mego Jana Modocha, który przebywał w Chicago temu 10 lat. Listy do niego pisane, zwrócone mi zostały. Upraszam rodaków, którzy znają jego pobyt, aby donieśli pod adresem: Ignacy Juśkowiak, R. F. D. № 65, Shamokin, Pa.

POSZUKUJĘ Piotra Kopickiego i Józefa Ostkiewskiego, który w pewnym czasie miał saloon. Oba zamieszkali w Chicago. Ktoby o nich wiedział lub oni sami proszę napisać do Franciszka Rutkowskiego, 348 Harmer St., Pittsburg, Pa.

POSZUKUJĘ szwagra Bronisława Kuryłowicza, pochodzącego z Galicyi, miasteczka Ulanawa, który miał przebywać w okolicach Chicago przed 19 laty. Kto doniesie o jego mamafafowi ty. Kto da o nim wiadomość, zostanie wynagrodzony. Adres: Kazimierz Smoleński, 46 Albany st., Poughkeepsie, N. Y.

POSZUKUJĘ WOJCIECHA OGARSKIEGO. Pochodzi z Galicyi, powiatu Jasło, z Łysej Góry. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Tomasz Kusz, Throop, Pa.

IGNACY TOPCZEWSKI poszukuje brata Jana Topczewskiego z zaboru rosyjskiego. Ktoby o niem wiedział lub on sam niechaj się zgłosi pod adresem: I. Topczewski, Pike Lake, Wis.

POSZUKUJĘ Emilię Bielarską i Maryę Suziak, obiedwie z Galicyi, pierwsza z Przemyśla była w Drohomyślu i we Lwowie u Czyżyka, wyjechała w roku 1904 do Ameryki i ma przebywać w New Yorku. Druga z Białobożnicy wyjechała przed rokiem także, w New Yorku przebywa, ktoby wiedział o nich lub one same, proszę się zgłosić w ważnym interesie. J. Bernatowicz, Northwood Park, Niles, P. O. Ill.

JAN KOZŁOWSKI z Jurgiszek, gub. Suwalskiej poszukuje krewnych i znajomych. Adres: Jan Kozłowski, 9 Albany str., New York, N. Y.

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpia. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., Tremont, N. Y. (23)

POTRZEBA CZŁOWIEKA, któryby mógł włożyć około $2.000 do założenia młynu w polskiej kolonii, a zarazem w takim pracował i zarządzał, doświadczenia nie koniecznie potrzeba mieć, musi być trzeźwym i pracowitym. Dobra propozycya dla człowieka. Adresować: P. F. Kausora, Pulaski, Wis. (23)

DR. JOZEF MOSKWA, Adwokat krajowy, ludowiec, z uczciwości znany, otworzył kancelaryę adwokacką w Dąbrowie, Galicyi, i energicznie załatwia wszelkie sprawy sądowe, — w których interesowanym pośredniczę i udzielam bezpłatnej prawnej porady.

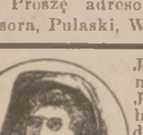
Pisz na adres: Michał Fijał, P. O. № 205, Gilbertville, Mass. U. S. A. (23)

DAMY WAM zajęcie w waszej miejscowości z pensyą $912.00 rocznie i dzienne wydatki. Doświadczenia nie potrzeba. Każdy się tem zająć może. Piszcie i załączcie znaczek na odpowiedź. The Western M. O. Co., 301 Robert str. Dept. G. St Paul, Minn. (24)

MŁODY INTELIGENTNY POLAK nieobeznany ze wszystkiemi szczegółami balwierstwa, poszukuje zajęcia w polskiej balwierni za małem wynagrodzeniem. Jeśli w przeciągu dwóch tygodni nie okaże się zadowolniającym, to odejdzie bez żadnego wynagrodzenia. Jan Ruzyniewicz, 135 Washington st., Worcester, Mass. (25)

NA SPRZEDAZ 80-AKROWA FARma w Oconto Co., Wis. dobra ziemia, zasiewy, maszyny, inwentarz ze wszystkiem jak stoi. Po dokładny opis adresujcie: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. (25)

POTRZEBA człowieka, który by chciał wstąpić w dobry interes, i mógł włożyć około $2.000 do założenia młyna w polskiej kolonii, doświadczenia koniecznie nie potrzeba, także by mógł stale pracować w takowym. To jest dobra propozycya dla trzeźwego człowieka. Proszę adresować do: Paul F. Kansora, Pulaski, Wis. (26)



Jestem kobieta. Wynalazłam lekarstwo. Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, zatrzymanie, bolesne lub nadmierne peryody, bezpłodność, ból głowy, krzyża, żołądka, nerek, piersi, nerwowość lub reumatyzm. spróbuj mego domowego leczenia, którym sama w domu wyleczyć się możesz napewno bardzo tanim kosztem. Choć się inne zawiodło, to Cię nie zawiedzie. Pisz zaraz opisując chorobę i załączając 2c. markę na odpowiedź. Adres taki: **Mrs. A. S. Hon, № E., South Bend. Ind.** [jul4]

NOWINY MIEJSCOWE.

..**Inspektor szkolny I. E.** Isgrigg, zajmujący się zbieraniem dzieci w wieku szkolnym, znalazł na 4442 Emerlad ave., ojca 28 dzieci, niejakiego Earle W. Monroe. Pan Monroe liczy obecnie 65 lat wieku, ma dotąd trzecią żonę, a najmłodsze dziecko urodziło się przed kilku dniami. Obecna żona obdarzyła go 13 potomkiem. Najstarszy z "dzieci" urodził się w r. 1866. Z ogólnej liczby 28, żyje 16 pociech. Inspektor Isgrigg przyznał panu Monroe palmę pierwszeństwa w zakresie pracy.

100 osób zatrutych zostało po zjedzeniu pieczeni cielęcej na bankiecie członków pierwszego kościoła Metodystów w Oak Park. Już podczas obiadu kilka osób wstało od stołu skarżąc się na dotkliwe boleści wewnętrzne, a w parę godzin później wszyscy uczestnicy bankietu poważnie zachorowali. Kawałek cielęciny poddany pod badanie okazał się miesęm z zarażonego cielęcia.

Stalownia w South Chicago ma nadzieję w krótkim czasie otworzyć ponownie wszystkie wydziały swej olbrzymiej fabryki. W wtorek otwarto wydział konstrukcyjny, gdzie 1200 robotników znalazło robotę. Przewidywane w tym miesiącu olbrzymie obstalunki, znów dadzą zajęcie tysiącom ludzi.

.."**Jim" O Leary znany** chicagoski sportsman założył się jeszcze w kwietniu, z jednym "biznesmanem" o $10,000, że w miesiącu maju, deszcz będzie padał najmniej w 18 dniach. Zakład wygrał, gdyż w ostatni czwartek deszcz ulewny padał w Chicago po 18 raz. Zakład ten był bardzo hazardowny, gdyż urzędowe sprawozdania wskazują, że w latach 1892 i 1883 padał deszcz tylko w 17 dniach w maju. Najmniej deszczu w tym miesiącu było w roku 1877, kiedy padało tylko w 6 dniach.

Pracy nam dajcie! Taki okrzyk dawało w poniedziałek 3000 niezatrudnionych robotników zebranych przed fabryką Illinois Steel Co. w So. Chicago. Wynikły pomniejsze bójki a przerażeni urzędnicy fabryki zatelefonowali do policyi o pomoc. Powodem do rozruchów była pogłoska o wznowieniu pracy we wszystkich wydziałach fabryki, która zatrudnia 10,000 robotników. Przyjęto 1000 robotników, a z nich 700 takich którzy poprzednio byli zatrudnieni i tylko chwilowo byli pozbawieni pracy. Przybyłej policyi namowami udało się uspokoić wzburzony tłum, który spokojnie rozszedł się do domów.

75 mleczarzy, przechowywujących nabiał w nieczystych i niehygienicznych składzikach zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej. Pomiędzy niemi znajdujemy 18 nazwisk polskich i akurat dwa razy tyle żydowskich. Rozprawy sądowe są naznaczone na dzień 12 czerwca. Powinniśmy się cieszyć, że miasto występuje tak energicznie by zapewnić dzieciom zdrowy i czysty nabiał.

Hakata w Chicago. Przy odbywającem się obecnie spisie dzieci w wieku szkolnym odczuwać się dają wpływy hakatystyczne. Jak donosi inspektor "Board of Education" m. Chicago, p. Wołowski, enumeratorzy pytają rodziców o pochodzenie, jednak na odpowiedzi, że pochodzą z Polski, nie zwracają żadnej uwagi, a w rubryce "pochodzenie" stale pisze "German".

Najbardziej "germanizują" nas enumeratorzy 16 wardy.

Zwracamy uwagę na to naszych rodaków i dla zapobieżenia kłamliwej statystyce prosimy by żądali bezwarunkowo, by enumeratorzy w rubryce pochodzenie zapisywali "Polska."

Na niepłodność nie powinni mieszkańcy Chicago narzekać. Po. p. Monroe, ojcu 26 dzieci, drugie miejsce zajmuje ob. Antoni Smietana, 1420 41 court, ojciec jedenaściorga dzieci, z czego trzy pary bliźniąt.

Trzy pary bliźniąt również ma rodzina C. W. Dunston'a, 733 Wells ul.

Czytamy w "Dzienniku Chicagoskim" następujące zajmujące zawiadomienie.

A propos sobotniego święta narodowego amerykańskiego, "dnia wieńczenia grobów" w którym to dniu Polacy urządzili pochód do stóp pomnika Kościuszki, z czego dokładniejszą relacyę na innem podajemy miejscu, oznajmiamy Czytelnikom naszym oraz całemu ogółowi polskiemu w Chicago, że dnia 14 czerwca przypada rocznica urodzin chorągwi narodowej amerykańskiej. Rocznica omawiana miała dawniej charakter więcej szkolny; dzieci ze szkół publicznych dzień ten spędzały też w parkach miejskich, gdzie urządzały obchody treści patryotycznej. Obecnie powstał w Stanach Zjednoczonych ruch agitacyjny mający na celu nadanie temu większej wagi narodowej. Otrzymaliśmy w tej sprawie list własnoręczny od pewnego weterana wojny domowej amerykańskiej, (potomek sławnego z czasów wojny o Niepodległość generała Putman), który jest raczej odezwą do Polonii chicagoskiej zapraszającą nas do wzięcia udziału w pochodzie, jaki Amerykanie urządzają do Parku Humbold'ta w sobotę dnia 13-go czerwca. W parku Humboldt'a złożą weterani amerykańscy wieńce u stóp pomnika Kościuszki. — Treść listu ogłosimy w tych dniach; radzibyśmy poznali zapatrywania rodaków oraz poszczególnych organizacyi w sprawie omawianej. Amerykanie widać poczynają liczyć się z nami.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 2 czerwca. — Jak londyński "Times" donosi z Teheranu, to rząd perski jest gotów dać pewne odszkodowania rodzinom Rosyan pomordowanych przez Kurdów perskich. Rosya zaś nie chce się na to zgodzić, żądając dalekowyższego odszkodowania.

Depesza donosi dalej, że Kurdowie napadli znowu na pograniczną miejscowość Uremiach i mordując mieszkańców spłądrowali całą okolicę. Nie ustają wcale ataki na rząd perski a szczególnie na szacha, wskutek czego sytuacya przedstawia się groźnie.

MANILA, 2 czerwca. — Morosi na wyspie Iolo znowu się buntują, a Dattos podobno przysiągł, że osobiście zabije dziesięciu Białych i stu Chińczyków, a potem wypowie wojnę. Morosi napadli na pewnego strażnika i ciężko go zranili; osadnicy wciąż są zagrożeni. Potrojono tedy straże.

We więzieniu w Bilibid zostali powieszeni wczoraj Faustino Ableu, przywódca powstania Diosów, który kiedyś nazwał siebie papieżem wyspy Leyte i jego towarzysz Espirideon Rota. Uznano ich winnymi popełnienia kilku morderstw.

CHABAROWSK, 2 czerwca. — Na rzece Amurze przewróciła się łódź, na której się znajdowali więźniowie chińscy, przyczem utonęło ogółem 89 osób.

WARSZAWA, 2 czerwca. — Sąd wojenny skazał tu znowu trzy młode dziewczęta i jedenastu mężczyzn na karę śmierci za napad rabunkowy jaki podsądni wykonali w styczniu br. na pociąg pocztowy kolei nadwiślańskiej w pobliżu Sokołowa w Królestwie Polskiem. Bandyci rzuciwszy wówczas bombę, od której zginęli dwaj konwojujący żołnierze, a 10 zostało ranionych, zrabowali całą przesyłkę pieniężną.

DOVER, Anglia, 2 czerwca. — Tutejszemu reprezentantowi linii "Red Star' zakomunikowano z Antwerpii, że parowiec "Vaderland" wcale się nie rozbił, jak to wczoraj mylnie donoszono jakoby okręt powyższy zderzył się z innym okrętem wskutek nader gęstej mgły i uległ strasznej katastrofie. W rzeczywistości jednak okręt ten miał tylko aparat maszynowy popsuty i dlatego musiał zaraz po swym odjeździe w sobotę popołudniu powrócić nazad do portu, ażeby przedsięwziąć najniezbędniejsze naprawy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1353 Adamski St
1354 Altek D
1357 Antos F
1360 Austrynski B
1363 Augustyn Agat
1366 Babirak J
1367 Badynek J
1368 Balek B
1369 Banaszek Anto
1370 Babicz Helena
1371 Bandura Anna
1378 Bartoszek P
1380 Baster Frank
1381 Bawiec P
1382 Bawiac Woj
1384 Bazyk Antoni
1389 Behun Anna
1399 Bialorzska An
1400 Biesel C
1402 Bibo Michał
1404 Bochenek T
1405 Bloch Woj
1406 Block Z
1410 Blonski F
1411 Bolszon Sam
1412 Bociak W
1413 Bobułski Woj
1415 Boszczycki F
1421 Brzozowicz An
1423 Brania J
1424 Bradski S
1425 Brejda G
1428 Bradyrewski S
1430 Brook
1431 Brunecki J
1437 Budzylski J
1438 Budwil Peter
1439 Budrik S
1441 Bucek S
1442 Bucz Woj
1446 Bumbal Anna
1454 Chmura J
1455 Chomanski J
1456 Chłapowski A
1458 Chodor M
1459 Chawajta J
1462 Cieslak S
1463 Chudzinski S
1464 Cieczkowski Z
1472 Cukerala A
1473 Cyrwus M
1474 Czysz A
1475 Cygan W
1476 Czajkowski A
1477 Czelisnik J
1478 Czupielowski E
1479 Czworny W
1482 Bragatis M
1480 Czabala JJ
1481 Czech Woj
1483 Dawiec F
1485 Dąbrowski S
1486 Dadalowna E
1506 Dombrowski J
1509 Droszcz Jan J
1512 Dudka K
1513 Duga Jan
1514 Dubiel Helena
1515 Dudek J
1519 Dyskiewicz A
1520 Dydak J
1522 Dzikowski Jul
1523 Dziak Karol
1521 Dynowski L
1525 Dziadzio F
1535 Eliasz J
1539 FaltynskiW
1541 Felzkowski M
1542 Fey Jakób
1543 Ficek JJan
1545 Filipkowski Z
1552 Fujko J
1553 Furman M
1554 Fudacz Jan
1555 Fudala An
1556 Fucik J
1557 Galik M
1558 Gabrys J
1559 Gad J
1560 Gastrzebska F
1561 Gazda JJ
1562 Garon J
1563 Gacek G
1564 Garbacki J
1566 Gabel J
1569 Gac JJ
1570 Garlikoski P
1571 Geyer A
1576 Geko K
1577 Gębka Klara
1578 Giebel G
1581 Giemzik F
1582 Glarkoski W
1585 Glusak M
1586 Głodek M
1588 Golembioski A
1590 Gonciarz A
1592 Goryl And
1593 Goszkoski S
1594 Goliak S
1607 Grendzienska Genia
1608 Grzenia J
1610 Grzyb M
1612 Grastypa W
1614 Gorzanski A
1615 Grludzien L
1616 Guzonski S
1617 Gurecki A
1618 Guscik M
1619 Hajeski W
1622 Hack M
1623 Hacker M
1624 Haluska J
1625 Haiik M
1626 Habijanik J
1629 Harkabuz K
1631 Haryla J
1634 Herman I
1637 Hem J
1638 Herz R
1642 Hetman F
1644 Hojda J
1645 Hosp F
1655 Hora Stefan
1663 Itoliarski M
1669 Jaromin I
1670 Jaros A
1671 Jancora J
1660 Hudek L
1672 Jaszary A
1676 Jenej P
1677 Jelen H
1678 Jobel J
1679 Jorczak W
1682 Juraszek L
1683 Jung K
1684 Junko R
1685 Kalisky J
1686 Kubzinski F
1683 Kadub Karol
1689 Kacproski R
1690 Kabaja S
1691 Kalenski D
1693 Kaminski J
1694 Karnik Jozef.
1695 Kappel R
1696 Kargol J
1697 Kasin W
1693 Kawalec J
1699 Katzewitzs D
1700 Kowa J
1704 Kaleman Mike
1702 Kęddziorska M
1706 Kiopiarski C
1707 Kielich Mary
1703 Kiss Bronisł
1711 Klesyk W 2
1712 Klis Eny.
1716 Klimek K
1718 Knapp Anna
1719 Kołodziejówna Mary
1720 Kok J
1725 Konaszewska A
1727 Kolewicz J
1729 Koper J
1732 Kołodziej J
1733 Kobos St
1737 Kosinski M F
1740 Kordik J
1739 Kordek W
1741 Koodziejski J
1744 Kosterski F
1745 Kozul G
1746 Kozuk J
1747 Kozłowski J
1745 Kruszewcki K
1755 Krupa A
1756 Kruk Katarzy
1759 Krzyszewicz A
1760 Kropik J
1761 Król J
1764 Kruk M
1768 Kucarczyk W
1765 Kułakowski J2
1767 Kugel St
1772 Kumorowski A
1773 Kułak A
1774 Kurlaski M
1777 Kurcinski J
1781 Łaicki A
1786 Lewandowski M
1787 Lipka J
1788 Lieminska M
1789 Linta G
1890 Litrzak K
1796 Lokajcikora A
1799 Lotuszynski D
1800 Lutzky J
1802 Magadziarczyk Zofia
1804 Majciarik J
1807 Magierski J
1811 Mankoski J
1810 Malinoski J
1808 Mabaragi J
1812 Mandziera H
1819 Marcin Barbuta
1822 Marunski J
1823 Mariśka B
1824 Marchewka F
1825 Marek St
1833 Mazorkiewicz Mary
1834 Mazur St
1838 Mazudek J
1840 Matusiak W
1841 Matecki A
1843 Mężny G
1844 Mangiel J
1847 Michalski Z
1849 Mika Mike
1850 Mikosz L
1851 Mikulec I
1852 Mistarz J
1854 Mikrut J
1855 Miklos P
1858 Mikluszak M
1859 Miszewicz mrs
1861 Milarczyk W
1867 Mozgowicz Mi
1868 Modzelewski J
1870 Mołokowska W
1871 Mosny S
1878 Mrozinski S
1904 Niedospał J
1905 Niemiec T
1908 Niedźwiecki R
1909 NiedajadwinaA
1912 Noga Katarzyn
1913 Nowicki J
1916 Nowosad B
1917 Nowotny Macie
1923 Oleksinska A
1924 Olbrych F
1925 Olejniczak T
1928 Opiela W
1929 Opolka M
1930 Ordyna L
1932 Ostrowski I
1934 Oswad F
1935 Osinski F
1939 Paliwoda P
1940 Palta J
1942 Pank J
1943 Paluch K
1944 Palczuk W
1945 Panek Mar
1946 Panucky S
1947 PanczykownaH
1949 Pawłowicz J
1950 Pasternak K
1951 Parlewicz J
1952 Parsiek J
1955 Parciak J
1956 Parlewicz —J
1863 Peterek J
1966 Peszek J
1967 Persak M
1699 Petrowsky E
1970 Piotrowicz J
1971 Pietrukowisz J
1972 Petronell mrs
1975 Perkins M
1976 Prefer J
1977 Panowski J
1982 Pietrowski S
1983 Piotrowski A
1984 Piech L
1985 Piotras W
1986 Piszczar R
1987 Pietras W
1989 Pinter L
1989 Pietrik A
1994 Polonski J
1995 Poszudsy J
1996 Pozdeet N
1997 Potacek F
1998 Podolaky S
1999 Pociak H
2000 Podo Fran
2006 Potrzeba A
2008 Prasil F
2010 Przeradek W
2015 Premionowski J
2016 Prugar M
2017 Ptasienski F
2019 Pulak W
2027 Rawicki J
2031 Rakowicz F
2045 Rijakowna A
2046 Rode Wanda
2047 Rospandt M
2048 Rogorodsky mr
2049 Rozmusz I
2051 Rozmarin J
2052 Rolek W
2053 Rosinski K
2058 Rucinska A
2007 Podolak A
2064 Rybicki J
2065 Rybacki M
2066 Kryjak J
2JP. i 75c a-Kaj
2072 Salek J
2091 Szcześniak M
2092 Sodomka F
2093 Sedlacek Sopia
2095 Sebito F
2098 Serwiciński S
2104 Siwek B
2105 Sikora J
2107 Sizinska J
2109 Siepka J
2111 Skandał Anna
2212 Skot H
2113 Sliwa S
2115 Stasiak M
2116 Suchansky mr
3118 Smolen J
2122 Sokotowski J
2123 Sojka F
2124 Sohacki St
2126 Sosnowski A
2129 Stasiak A
2130 Stanek M
2132 Stablewski J
2134 Staziak M
2136 Sturlisk W
2138 Sternao W
2139 Studynowicz K
2140 Storszewski W
2144 Surawicz W
2147 Superynsky M
2148 Suniak S
2149 Swartz U
2152 Swanowska J
2154 Sygnowski J
2155 Szczurek Z
2156 Sztark F
2157 Słtacha A
2159 Szymoniak M
2160 Szymanski L
2163 Szymanski J
2164 Smalszak L
2168 Tarowski M
2184 Tuzurek W
2185 Tulik W
2186 Turczyn A
2187 Tyranski WS
2189 Ulewicz L
2191 Urban J
2204 Wagner M
2205 Waga L
2207 Wagner K
2210 Wątroba J
2212 Wapienska W
2213 Waniec JJ
2214 Warga F
2215 Walczak Adam
2216 Wilieczek J
2217 Wasilewska H
2218 Weber T
2222 Wegzan W2
2224 Wesołowski A
2227 Wolkiskie J
2232 Wilczak P
2234 Winiecki J
2235 Wiśniowski T
2237 Wiśniewski J
2238 Wieśniewska T
2239 Wiśniewski J
2240 Wiśniewski P
2244 Wojciech Mary
2245 Wojciechowski S
2246 Wojtowicz H
2247 Wojnowski S
2248 Wojdyta A
2249 Wodmansky A
2250 Wolf L
2252 Woszczynski F
2254 Wolz J
2255 Moskwa Jan
2256 Wojtowicz W
2257 Wolak H
2259 Wnioryc M
2261 WymystowskiJ
2262 Zahora I
2263 Zaba A
2264 Zacherda I
2266 Zając Anna
2267 Zagrodnika W
2268 Zachawicz E
2271 Zalinski S
2275 Zemek W
2276 Ziemia J
2277 Ziarnik Antoni
2278 Zmijewski W
2279 Ziemniak J
2280 Zotnowska M
2281 Zofya Kosut
2284 Zwyjący Z
2285 Zwarycewicz J
2286 Zych Józef.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL., 2 czerwca, 1908 r.

Mąka.
pszenna 4.50—4.60
Prosta 4.25—4.40
Czysta 3.70—4.35
Wiosenna 6.20
Minnesota twarda 4.70—4.90
Zytnia. 3.90—4.25

Pszenica.
No. 3 czerwona 100½
No. 2 czerwona 97—98
No. 3 twarda 98½
No. 4 twarda 91
No. 3 99—99½
No. 3. 96—98

Kukurydza.
Zwyczajna 58—69
No. 3 70—73¾
No. 4 69—78
No. 2 żółta 72—75
No. 4 żółta 70—72
No 4 biała 70
No. 2 żółta 75—75½

Owies.
No. 3 50
No. 4 biały 48½—52
No. 3 49

Zyto
No. 2 78—79

Jęczmień
Przesiewki. 45—60
ZZwyczajny 59—66

Bydło.
Najlepsze woły 6.50—7.40
Dobre 5.90—6.55
Zwyczajne 4.50—5.0
Biedne 1.50—3.10
Najlepsze krowy 5.25—6.00
Dobre 3.25—5.25
Najlepsze jałówki 5.25—6.60
Dobre 3.25—5.25
Najlepsze cielęta 4.75—6.00
Ciężkie 3.00—4.75
Najlepsze stadniki 4.00—5.50
Zwyczajne 3.25—4.10

Swinie.
Najlepsze 5.60—5.70
Zwyczajne 5.55—5.65
Dobre lekkie 5.45—56.5
Dobre ciężkie 5.55—5.65
Mieszane 5.45—5.55
Wieprze 2.75—3.25

Owce.
Najlepsze 4.75—5.40
Jagnięta 5.00—7.00

Jaja.
Pierwszej klasy 17½
Zwyczajne 13¾
Brudne 12—13
80 procent świeżych 14

Ser.
Western 10½
Daisies 11
Young Am 12—12½
Long horns 11½ 12
Swiss Bl. 11½
Limburger 16—16½

Masło.
Daires 20
Creameries 22
Peacking 15½
Zwyczajne. 10—17

Drób.
Zywe kury 11½
" indyki 14
" kaczki. 10
Zabite kury 12
indyki 14
" kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło 50—1.50
Cwika worek 25—75
Marchew pudło 65—75
Kapusta opałka 25—75
Kalafiory opałka 50—1.00
Selera opałka 40—1.25
Ogórki pudło 25—65
Zielony groszek, bu. 1.50—1.75
Sałata beczka 3.50—4.00
" pudło 7½—10
Cebula bu 1.10
Ziemniaki buszel 58—65
" nowe buszel 85—1.00
Rhubab pudło 50—90
Pieprz opałka 1.25—1.50
Rzodkiewki tuzin 25—40
Brukiew, worek 60—75
Spinach, pudło 25
Szablak strączkowy pudło 25—1.25
Groszkowy szablak buszel 2.60
Lima szablak 100 funtów 5.87½—6.00
Pomidory, 6 koszyków 1.00—1.60

Owoce.
Jabłka beczka 1.00—4.00
Banany pęk 70—1.60
Cytryny pudło 2.00 2.80
Pomarańcze pudło 3.00—4.00
Pine apple opałka 1.85—3.00
Brzoskwinie opałka. 25—1.00
Czarne maliny 24 kwarty 2.00—3.00
Agrest 16 kwart 1.50
Wiśnie 24 kwarty 2.50
Truskawki 24 kwarty 1.25—25
24 pts. 50—1.60

Słoma.
Pszenna 6.00—6.50
Zytnia 7.50—8.50
Owsiana 6.50—7.50

Siano.
Najlepsza tymotka 14.50-16.50
No. 1 13.00—14.00
No 1 i 2 11.00-12.00
No. 3 i 2 9.00-10.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
Grupki 6.40
St'n'd' p'w'd. 5.80

Bawełna.
8.99—10.18

Wełna
Myta 18—24
zwyczajna nie myta 15—18
Gruba nie myta 9.12
Lekka nie myta 11—16